

GAZETA USTROŃSKA

15 LAT
SAMORZĄDU
I GAZETY
USTROŃSKIEJ

PŁYTA
CD

Nr 22 (712)

2 czerwca 2005 r.

1,70 zł (w tym 0% Vat)

nakład: 2000 egzemplarzy

ISSN 1231-9651



15 lat temu ukazał się pierwszy numer Gazety Ustrońskiej. Tego samego dnia urodziła się Natalia Mirocha, widoczna na zdjęciu powyżej. Numer, który oddajemy do rąk Czytelników, jest nieco inny niż wszystkie poprzednie, mamy jednak nadzieję, że Państwo drobne odstępstwa od tradycyjnego układu nam wybaczą.

Redakcja



Kolej Linowa

Czantoria sp. z o.o



ul. 3 Maja 130, 43-450 Ustroń
 tel. (033) 854-35-50
www.czantoria.com.pl
czantoria@czantoria.com.pl

Letni tor saneczkowy



Wyciąg krzesełkowy



Raj dla narciarzy



Niepowtarzalne miejsce



KRONIKA MIEJSKA



Na zdjęciu moment wręczania dyplomów i nagród przez prezydenta Bieleckiego-Białej dwóm uczniom klasy 5 Technikum Mechanicznego Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Ustroniu. Zajęli oni pierwsze miejsce w regionalnym konkursie na najlepszą pracę dyplomową absolwentów szkół średnich zawodowych. Wykonywali ją pod okiem nauczyciela przedmiotów zawodowych Józefa Malca, pomagał wychowawca klasy Marek Sikora. Dzieło Leszka Troszoka i Krzysztofa Pilcha - elektryczny, wielopunktowy pływakowy regulator poziomu, urządzenie, które może być instalowane w kotłach i innych zbiornikach - pojechało do Warszawy, by zmierzyć się z pracami innych uczniów z całej Polski. Ustroniskie technikum od wielu lat ma swoich reprezentantów w finale konkursu na najlepszego technika. W tym roku sukces jest tym cenniejszy, że „mechanicy” wygrali w branży elektrycznej. Urządzenie będzie służyć szkole jako pomoc dydaktyczna. (mn)

23 maja około godz. 9 Komisariat Policji został powiadomiony, że w nocy złodzieje włamali się do dwóch koparek, zaparkowanych na terenie budowy nowego odcinka obwodnicy w Polanie. Z jednej ukradli 60, a z drugiej 80 litrów paliwa. (mn)

to i owo z okolicy

Cieszyn ma więcej terenów objętych ochroną. Zielony rejon w Błogocicach został uznany za zespół przyrodniczo-krajo- brazowy. Obszar rozciągający się wzdłuż granicznej Olzy zostanie włączony do rezerwatu Lasek Miejski.

W Brennej najwięcej jest osób noszących nazwisko Greń, w Chybiu dominują Krzemp-

kowie, w Cisownicy Sikorowie, w Koniakowie natomiast Legierscy. Tak wynika z lektury... książki telefonicznej.

Sporo jest pomników św. Jana Nepomucena, którego kult był szczególnie duży w XVIII wieku. W Cieszynie są dwa pomniki, w Skoczowie i Ustroniu po jednym. Kolejne dwa znajdują się na Zaolziu w Żukowie i Stanisławicach.

Ulica Solna w Cieszynie to pamiątka przypominająca czasy, kiedy nadolziański gród leżał na szlaku, którym z Wieliczki wożono sól w głąb Eu-

KRONIKA POLICYJNA

23.05.2005 r.

Ok. godz. 8 na ul. Wiślańskiej jadący na rowerze mieszkaniec Ustronia zderzył się z autobusem. Trwa postępowanie wyjaśniające.

25.05.2005 r.

Na ul. Sportowej kierujący peugeotem bielszczanin cofając uderzył w nissana należącego do ustroniaka.

25.05.2005 r.

Na ul. 3 maja o godz. 23.40 mieszkaniec Studzianek jadący matizem nieostrożnie cofał i zderzył się z fiatem 170 kierowanym przez mieszkańca Śląska.

26/27.05.2005 r.

Z samochodu zaparkowanego przy

ul. Akacjowej złodzieje ukradli 4 kompletne koła.

27.05.2005 r.

Mieszkanka Tychów powiadomiła policję, że w jednym z ustroniskich sklepów złodziej ukradł jej torebkę z dowodem osobistym, kartą bankomatową i dokumentami.

27.05.2005 r.

Ok. godz. 18 zgłoszono kradzież rynien miedzianych z terenu kościoła ewangelicko-augsburskiego.

28.05.2005 r.

Ok. godz. 3 na ul. Grażyńskiego zatrzymano kierowcę opla, który jechał nietrzeźwy - 0,76 mg/l.

28.05.2005 r.

Ok. godz. 4 zgłoszenie gwałtu na młodej kobiecie. Zatrzymano sprawców. Trwa śledztwo. (mn)

STRAŻ MIEJSKA

23.05.2005 r.

W trakcie kontroli osób handlujących na targowisku miejskim sprawdzano przestrzeganie regulaminu targowiska, przepisów sanitarnych oraz porządku publicznego.

24.05.2005 r.

Interweniowano w sprawie bezpańskiego psa stwarzającego zagrożenie w pobliżu jednego z domów wczasowych na Zawodziu. Psa zabrano do schroniska dla zwierząt w Cieszynie.

25.05.2005 r.

Wizja lokalna wspólnie z pracownikami Wydziału Ochrony Śro-

dowiska i Rolnictwa Urzędu Miasta na posesjach przy ul. Polańskiej.

26.05.2005 r.

Zabezpieczenie uroczystości na Równicy i w centrum miasta.

28-29.05.2005 r.

Szczegółowa kontrola terenów zielonych nad rzeką Wisłą od Nierodzimia po Polanę. (ag)

PZU WARTA UNIQA TRYG COMPENSA, CIGNA HDI SAMOPOMOC GENERALI TU S.A.

pośrednik Maria Nowak
Filia LO, Rynek 4, 854-33-78
wtorek 9-15.30, środa 9-15,
piątek 8-13.
ul. Dominikańska 26.
tel. 854-32-04
codziennie po 16,
soboty 9-13

UBEZPIECZENIA
MAJĄTKOWE
KOMUNIKACYJNE
KOSZTY LECZENIA

OGRZEWANIE - CIEPŁA WODA WIOSENNA PROMOCJA

KOTŁY C.O. IMMERGAS
- kondensacyjne
5 lat gwarancji

- podgrzewacze wody
3 lata gwarancji

□ GRZEJNIKI

□ INSTALACJE C.O.,
WOD-KAN

SPRZEDAŻ, MONTAŻ,
SERWIS

TORIMEX
Ustron, ul. Sikorskiego 18
tel. 854-36-27

Kredyty Pieniądze prosto i szybko

Kredyt Gotówkowy

- wysokie kwoty bez zabezpieczeń

- decyzja kredytowa
- już w ciągu 1 godziny

- dogodna forma wypłaty kredytu
- już w ciągu 1 dnia

Kredyt Konsolidacyjny

- jedna, niższa rata - zamiast wielu

- dodatkowa gotówka



Sieć Agentów

CHROBRY

Ustron, ul. Daszyńskiego 7
tel. 854-53-03

ropy. Przy Solnej znajdowały się magazyny z tym słonym towarem.

Jednym ze znanych polskich alpinistów jest ksiądz Krzysztof Gardyna z parafii w Pogwizdowie. Przy okazji wypraw wysokogórskich wykonuje on wiele ciekawych fotografii. W swojej kolekcji ksiądz-alpinista ma już ponad 60 tys. barwnych przeźroczy.

Mieszkańcie cieszyńscy popili do obiadów piwo i wino. Wódki nie używano, gdyż była do kupienia wyłącznie w... aptece, jako lekarstwo. Cie-

kawe na receptę jakiegoś lekarza byłyby przepisywana dzisiaj?

Budynek dawnego cieszyńskiego zajazdu „Pod Modrą Gwiazdą” został w listopadzie zburzony. Stojący przy ulicy Zamkowej obiekt zagrażał bezpieczeństwu przechodniów. Od 20 lat stał pusty i straszny.

W regionie cieszyńskim popularne jest nazwisko Pilch. Do najbardziej znanych należy pisarz Jerzy Pilch z Wisty i bibliofil z Gojów, nieżyjący już Józef Pilch. (nik)

W ROKU EUCHARYSTII

Dzień Bożego Ciała już rankiem zapowiadał się ciepło i słonecznie. We wszystkich ustroniskich parafiach katolickich odbyły się msze święte, po których wierni szli w procesji do czterech ołtarzy. W parafii św. Klemensa mszę św. o godz. 7.30 sprawował proboszcz ksiądz kanonik **Antoni Sapota**, a koncelebrowali księża **Zbigniew Zachorek** i **Andrzej Filapek** oraz ksiądz **Zbigniew Koziol**, który od roku 1985 jest misjonarzem w Argentynie. Swoim śpiewem liturgię uświetnił chór Ave.

O godz. 8.30 strażnicy miejscy zatrzymali ruch na ul. Daszyńskiego, żeby procesja mogła wyjść z kościoła i skierować się w ul. M. Konopnickiej. To tradycyjna trasa i tradycyjnie pierwszy ołtarz ustawiony został przy krzyżu stojącym obok wyjazdu z ul. J. Wantuły.

Pierwsi kroczyli ministranci niosący krzyż, za nimi dziewczęta niosące figurę Matki Boskiej, dzieci, które w tym roku przystąpiły do pierwszej komunii, mężczyźni, strażacy ze sztandarem, dziewczynki sypiące kwiaty, księża z Najświętszym Sakramentem pod baldachimem niesionym przez strażaków, członkowie chóru Ave oraz pozostali parafianie. Po drodze mijali domy z przystrojonymi z okazji Bożego Ciała oknami. Miało się wrażenie, że mieszkańcy wracają do tej tradycji. Wystawiono obrazy, figurki, przystrojono je kwiatami, wywieszono flagi.

Procesja była bardzo liczna, a szli w niej nie tylko ustroniacy, ale również wczasowicze. Jeszcze po drodze dołączali do modlących się następni wierni, którzy na mszę świętą szli po procesji. A ta właśnie Eucharystia sprawowana była w intencji matek. Przypomniał o ich święcie ks. kan. A. Sapota polecając Marię jako wzór do naśladowania. Marię, która zawsze umiała się znaleźć i zawsze powtarzała: „Czyńcie co wam powie.” Właśnie przy drugim ołtarzu proboszcz wspominał również, że czcimy



Przed pierwszym ołtarzem przy krzyżu.

Fot. M. Niemiec



Wymarsz z kościoła św. Klemensa.

Fot. M. Niemiec

Chrystusa w Eucharystii w roku szczególnym, w roku, w którym pożegnaliśmy naszego Ojca Świętego.

- Papież Jan Paweł II ogłosił rok 2005 rokiem Eucharystii. I przez ten rok mamy w bardziej świadomy sposób korzystać z tego, czym jest Eucharystia. Ten rok ma nam Ją jeszcze bardziej przybliżyć. W naszym kościele codziennie jest wystawiona Eucharystia. W godzinach wieczornych można ją w sposób bezpośredni adorować. Ale przez cały dzień, od rana do wieczora, kościół jest otwarty. Można wstąpić na chwilę i pomedytować. Można tam w cichości porozmawiać z Chrystusem Eucharystycznym, który ciągle jest obecny w tabernakulum. Można tam bez tłumów także podejść po cichu i niejako do ucha powiedzieć Chrystusowi to wszystko co nas boli i co nas cieszy. Dziękujmy Bogu za to, że mamy centralnie położony kościół. Ze załatwianiem wielu spraw w mieście możemy po drodze wstępować do niego. Dlatego korzystajmy z tego, korzystajmy jak najczęściej i z tej godzinnej adoracji i z indywidualnych wizyt.

Cztery ołtarze, cztery czytania ewangelii, cztery kazania.

Ksiądz Zbigniew mówił przy trzecim ołtarzu, umiejscowionym pod 6 blokiem na os. Manhatan, że Bóg tchnął ducha w materię, oddał część siebie samego i dlatego człowiek to stworzenie Boże. Nie możemy nie uczyć się na doświadczeniach poprzednich epok, kiedy wmawiano ludziom, że to co niewidzialne, nie istnieje, kiedy chcieli im zabrać to co najważniejsze. Kiedy karmimy tylko to co materialne, łatwo ulegamy zniewoleniu. Gdy karmimy duszę przyjmując Chrystusa w komunii, stajemy się wolni i mamy zdolność widzenia w drugim człowieku tego co dobre, tego co Boże.

Ostatni ołtarz stał na parkingu, w pobliżu hotelu Równica. Za wykonanie, przystrojenie ołtarzy ich twórcom podziękował ks. kan. A. Sapota.

Monika Niemiec

BĘDZIE OTWARTE

Na początku roku 2004 dyrektor Rejonowego Urzędu Poczty w Bielsku-Białej Marek Bobula tłumaczył na łamach naszej gazety, że 5 godzin, podczas których czynna jest poczta w Nierodzimiu to i tak więcej niż może sobie pozwolić. Wówczas mieszkańcy protestowali przeciw skróceniu czasu pracy. Oddział Urzędu Poczтового w Ustroniu przy ul. Skoczowskiej, czynny miał być od godz. 8.30 do godz. 14. Naczelnik Urzędu Poczтового w Ustroniu Krzysztof Paw wyjaśniał, że wszystko zależy od liczby osób korzystających z tego punktu, przede wszystkim mieszkańców Nierodzimia, Hermanic, Lipowca, Bładnic oraz w sezonie wczasowiczów. Na zebraniu osiedla Lipowiec radna Olga Kisiąła poinformowała, że o spotkaniu prosi naczelnik poczty. Pewnie będą zamykać oddział. Pesymizm wynikał ze złych doświadczeń. Spotkanie się odbyło, wątpliwości wyjaśniono. Sta-

ło się jasne, że jeśli będą klienci, godziny otwarcia nie zostaną skrócone, a K. Paw stwierdził końcem kwietnia, że po przeprowadzonych analizach jest skłonny utrzymać godziny otwarcia oddziału pocztowego w Nierodzimiu. Czy tamtejsi mieszkańcy się zmobilizowali, czy akurat ostatnio mieli tyle do załatwienia na poczcie, nie wiemy, ale poczta czynna będzie jeszcze dłużej. Od poniedziałku do piątku od 8.30 do 14.00.

- Na bieżąco przeprowadzane są badania obciążenia pracą czyli analizowany jest ruch klientów, liczba przyjmowanych wpłat, paczek i nie będzie innego kryterium - mówi naczelnik K. Paw. - Nie zależy mi na wcześniejszym zamykaniu oddziału czy jego likwidacji. Obsługę klientów Oddziału musiałby przejąć Urząd w Ustroniu, a to z kolei wymagałoby zmian organizacyjnych. Jednak ja sobie godzin otwarcia nie wymyślam. Są wskaźniki, które uzależniają liczbę godzin otwarcia od liczby klientów. Mogę się jedynie zwrócić do mieszkańców: Wszystko w waszych rękach. (mn)

KIM JESTEŚMY

26 maja na Równicy „Przy Kamieniu” odbyło się nabożeństwo Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Jak co roku w nabożeństwie uczestniczyli nie tylko ustroniacy, ale także wierni z okolicznych parafii, z różnych miast Polski, a także z zagranicy. Występowała orkiestra diecezjalna i chór z parafii Apostoła Jakuba.

Tego dnia było słonecznie i ciepło, więc wiele osób do „Kamienia” wybrało się piechotą czerwonym szlakiem z Ustronia. Turyści na szlaku z niedowierzaniem patrzyli na ilość osób podchodzących na Równicę. „Przy Kamieniu” wiernych witął proboszcz parafii Ap. Jakuba ks. dr **Henryk Czembor**:

- Nabożeństwo jak co roku odprawiamy w tej szczególnej świątyni, w tym domu bożym, który nie jest ograniczony murami, ścianami, dachami, który daje nam poczucie owej otwartej przestrzeni nastawiającej nasze serca na pieśń wielbienia Boga. Tu mamy to miejsce do podziwiania bożych dzieł, do podziwiania tego świata, który Bóg stworzył, jego piękna i wspaniałości. Zarazem jest to miejsce szczególne. Na tym „Kamieniu” czytamy: „Miejsce na którym stoisz, święte jest.” To miejsce uświęcone obecnością Boga, miejsce uświęcone licznymi nabożeństwami, które odbywały się przed wiekami w tajemnicy przed ówczesnymi władzami. Zbierano się, by utwierdzać się w swojej wierze, w wierności swojemu Kościołowi.

Na nabożeństwo przyjechał z Warszawy ks. dr **Włodzimierz Nast**, który w kazaniu mówił m.in.: - Szum strumienia i pamięć o tym co przekazuje historia i przełożenie tej pamięci na spotkania takie jak dziś, mogą uczyć siostry i braci naszego Kościoła rozproszonych po Polsce, aby ilekroć tu przybędą odczuwali jak bije polskie, ewangelickie serce. Nie chcę tych słów trawestować w odniesieniu do naszych braci katolików, którzy mówią o innym miejscu w Polsce, gdzie polskie serca biją. Kiedyś w rozmowie z braćmi i siostrami wspomnianego już wyznania, braćmi z Kościoła prawosławnego, którzy tu bywali usłyszałem, że wy ewangelicy to nie umiecie wykorzystać waszego świętego miejsca. My zaraz byśmy tu mieli święte źródło, droga zostałaby odpowiednio przygotowana. Odpowiedziałem, że nie musimy aż tak spektakularnie tego wszystkiego przygotowywać. Wystarczy, że dziś możemy tu być, nie tak jak przed setkami lat nasi ojcowie wiary chyłkiem w mroku przekradać się, aby tu móc się spotykać nie tylko ze sobą, ale nade wszystko z Tym, który czy



Kazanie wygłosił ks. dr W. Nast.

Fot. H. Cieślak

to o zmroku czy w jasny słoneczny dzień jest blisko nas ze swoim słowem, swoją miłością, swoją otwartością, która krzepi i umacnia. My gromadzimy się tu takiego dnia jak dziś, nie tylko z Ustronia, nie tylko z różnych zakątków cieszyńskiej ziemi, ale wielu przybywa z odległych stron i czyni to nie po raz pierwszy, aby odczuć to, nie tylko w sensie historycznym, kim my jesteśmy na tej ziemi. (...) Gdybyśmy jedynie przy okazji takich nabożeństw jak dzisiejsze chcieli poprzestać na wspomnianiu tych heroicznych minionych lat, wydarzeń, które wpominaliśmy w szczególny sposób w minionych roku, roku 350-lecia rozpoczęcia owych zgromadzeń u Bożych stóp, byłibyśmy podobni do ludzi, o których mówił wasz ustronński ziomek ks. bp Andrzej Wantuła. Użył on słów: „Nie ogryzajmy kości ojców wiary”, szokujących, dziwnych słów, ale mówiących o tym, że nie wolno się tylko krzepić przeszłością. Ona jest potrzebna, ale na niej mamy wznosić, mamy budować.

Wojśław Suchta

ZEBRANIE OSIEDLA

3 czerwca o godz. 17.00 w sali sesyjnej (na parterze) Urzędu Miasta Ustronia odbędą się wybory do Zarządu Osiedla Ustron Zawodzie.

- to co przyniósł wam listonosz
- to co przyniósł wam kurier
- to było wyłącznie menu !!!



- teraz my podamy wam zamówione danie na stół!
„Karczma Rzym” ul. Daszyńskiego 16
CATERING dania na zamówienie tel. 854 15 63
tel. kom. 0 508 387 120

Ustroń RESTAURACJA



Allo Allo czynna od 12.00

Zaprasza do biesiady

w niezwykle nastrojowym wnętrzu z wyborną kuchnią i dobrą zabawą.

Organizujemy wspaniałe przyjęcia okolicznościowe

W piątki i soboty od godz. 20.00

zapraszamy na disco dancing

WSTĘP WOLNY

Ustroń, ul. 3 Maja 39a, tel. (33) 854 14 41

W dawnym USTRONIU

Dziś przypominamy ustronską drużynę koszykówki działającą w ramach „Sokoła” w latach trzydziestych. Na boisku przy obecnej ulicy Słonecznej stoją: trzeci od lewej Andrzej Pilch, Mider, ostatni Karol Stec. Zdjęcie udostępnił Michał Pilch, któremu za wielokrotne wypożyczenie unikalnych zdjęć serdecznie dziękujemy.

Lidia Szkaradnik



LAUDACJE Z OKAZJI 15-LECIA POWSTANIA GAZETY USTROŃSKIEJ I SAMORZĄDU LOKALNEGO

*Piętnaście lat minęło od tamtego święta,
był festyn w Maciejce, kto z nas to pamięta?*

*Czy pamięci w głowie na tyle wystarcza,
że była w Ustroniu Izba Gospodarcza*?*

*Przemian było tyle i w każdej dziedzinie,
i nawet w przedszkolu, a najwięcej w gminie.*

*Wszystkie sprawy brano wówczas w swoje ręce,
by zmienić oblicze, zrobić jak najwięcej:*

*dla miasta i kraju, czy swojej rodziny,
- nad przygotowaniem przemian mijały godziny.*

*Zapału do pracy nie brakło nikomu,
bo przecież byliśmy tu, we własnym domu.*

*W takim to momencie powstała gazeta,
informująca o wszystkich zaletach*

*przebudowy myślenia i nowej przyszłości,
o społecznej euforii, ale i sprzeczności,*

*między nowym i starym skostniałym układem,
- przeprowadzono wybory, by powołać radę.*

*Pamiętamy przecież Zygmunta Białasę,
i na stanowisku burmistrza mecenasa*

*- Georga, a także Kazimierza Hanusa,
który z Tadeuszem Dudą, wiele spraw rozruszał.*

*I tego, który poszedł w posły – Jana Szwarca,
i rządzącego obecnie Ireneusza Szarca.*

*Każdy z nich dla miasta służył swym oddaniem,
Rozpoczywał i kończył niejedno wyzwanie.*

*Właśnie w owym czasie kampania wyborcza,
wprowadziła do rady Franciszka Korczę,*

*Lecz po czterech latach funkcja ta się kończy
i został wybrany znów przewodniczący.*

*Człowiek wielkiej klasy, pełen animuszu,
Na krótko zagościł w ustrońskim ratuszu.
Życie swe poświęcał aby było dobrze
- to jest in memoriam o Emilu Fobrze.*

*Później pani Czembor przejęła zaszczyty
(czy nie łatwiej było poprawiać zeszyty?).*

*Wymogi władzom narzuca miejska rada,
na sesjach i nie kończących się obradach*

*podejmuje uchwały, zwiększając podatki,
żeby miasto miało na różne wydatki.*

*Na oświatę, kulturę i odśnieżanie,
oraz każde inne ambitne zadanie.*

*Radni wtedy czują zawsze swoje szanse,
gdy tworzy się budżet i dzieli finanse.*

*Każdy chce coś zrobić dla swojej dzielnicy,
mają o tym wiedzieć wszyscy czytelnicy!*

*Odtwarza się sesję w sposób bardzo wierny,
każdy głos w dyskusji – nikt nie chce być biernym.*

*Dlatego są w górze wszystkich radnych ręce,
aby znów wybrano na drugą kadencję!*

Maria Nowak

** Gazeta Ustrońska była organem prasowym Izby Gospodarczej. Funkcję redaktora naczelnego piastował dr Jan Szyła.*



Przez pierwsze trzy kadencje Rada Miasta obradowała w budynku Urzędu Miasta w sali sesyjnej na pierwszym piętrze. Obecnie sala ta przeniesiona została na parter i tam odbywają się sesje i inne spotkania mieszkańców. Na zdjęciu burmistrz otwiera nową salę sesyjną. Fot. W. Suchta

PIĘTNASTOLECIE SAMORZĄDU

PIERWSZA KADENCJA

Pierwsze wolne wybory samorządowe po okresie Polski Ludowej odbyły się 27 maja 1990 r. Było to więc w rok po wyborach do Sejmu Kontraktowego, po reformach Leszka Balcerowicza. Przez ten rok - od września 1989 do maja 1990 - w większości miast polskich działały Komitety Obywatelskie. Podobnie w Ustroniu i to właśnie kandydaci KO zdobyli zdecydowaną większość miejsc w Radzie Miasta Ustronia. Mandaty radnych po wyborach zdobyli: Jerzy Śliwka, Włodzimierz Chmielewski, Bernadeta Błanik, Michał Jurczok, Stanisław Bulcewicz, Tomasz Kamiński, Jerzy Podzorski, Karol Kubala, Henryk Gaś, Władysław Tyrna, Helena Wierzbanowska, Henryk Brudny, Wacław Czapla, Wiktor Pasterny, Anna Kubień, Andrzej Sikora, Zygmunt Białas, Karol Hławiczka, Włodzimierz Głowinkowski, Lesław Werpachowski, Stanisław Malina, Franciszek Korcz, Halina Rakowska - Dzierżewicz, Emilia Czembor. W Radzie znalazło się 20 radnych startujących z listy Komitetu Obywatelskiego, trzech z Polskiego Stronnictwa Ludowego i jeden kandydat niezależny.

Pierwsza sesja odbyła się 6 czerwca 1990 r. Przewodniczącym RM został wybrany Zygmunt Białas. Rada wybrała burmistrza, którym został Andrzej Georg. Po dwóch latach zrezygnował i burmistrzem wybrano Kazimierza Hanusa.

W trakcie kadencji z mandatu zrezygnował W. Tyrna. W wyborach uzupełniających do RM wszedł Jan Drózd.

Ze problemy się nie zmieniają niech świadczy fragment relacji w GU z historycznej pierwszej sesji, gdzie K. Marciniuk napi-

PIĘTNASTOLECIE SAMORZĄDU

sał, że wtedy to „radni chcieli na gorąco wyjaśnić problematyczne kwestie, poznać bliżej niektóre zagadnienia. Pytano m.in. o budowę kolektora sanitarnego przy ul. Mickiewicza, o stan techniczny niektórych ulic, remonty i rozbudowę szkół podstawowych, remont basenu”.

Pierwszą kadencję RM zdominowały sprawy związane z funkcjonowaniem RM, przede wszystkim jednak kłopotliwym okazało się zlokalizowanie wysypiska śmieci. W końcu powstało ono w Poniwcu, co nie obyło się bez licznych protestów mieszkańców. Właściwie protesty te trwały do końca kadencji i to właśnie wysypisko pozostaje w pamięci jako podstawowa sprawa tych pierwszych lat.

Podczas pierwszej kadencji radni podjęli 417 uchwał na 57 sesjach.

DRUGA KADENCJA

Kolejne wybory odbyły się po czterech latach w czerwcu 1994 roku. W ich wyniku w RM zasiadli: Jerzy Śliwka, Włodzimierz Chmielewski, Jerzy Bałdys, Michał Jurczok, Jan Szwarz, Irena Pawelec, Halina Anna Rakowska-Dzierżewicz, Rudolf Krużolek, Adolf Cieślak, Jan Drózd, Jolanta Chwastek, Henryk Hojdysz, Maria Tomiczek, Jan Pasterny, Alojzy Sikora, Władysław Zieliński, Karol Kubala, Józef Waszek, Bronisław Brandys, Lesław Werpachowski, Stanisław Malina, Franciszek Korcz, Emilia Czembor, Stefania Anna Borowiecka.

W radzie znalazło się 14 kandydatów z list PSL, po dwóch z Samorządu Społemowskiego i Porozumienia dla Ustronia, jeden z koła Terenowego Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa oraz SLD, ponadto czterech kandydatów niezależnych.

Pierwsza sesja drugiej kadencji odbyła się 28 czerwca 1994 r. Przewodniczącym RM wybrano Franciszka Korcza, burmistrzem wybrano sprawującego już tę funkcję K. Hanusa. Jeżeli spojrzeć z perspektywy na tę kadencję, to wysuwają się na czoło dwie sprawy. Budowa obwodnicy i uporanie się z kłopotliwą dyskoteką Mirage 2000. Obie sprawy udało się załatwić pozytywnie. Zresztą o obwodnicy mówiło się już sporo w pierwszej kadencji. Ponadto w tej kadencji miasto przejęło szkoły, co okazało się niezbyt opłacalne dla samorządu. W końcu obwodnicę otwarto, dyskoteka Mirage 2000 znalazła inne lokum poza granicami Ustronia, Prażakówkę zakupiło miasto.

Podczas drugiej kadencji podjęto 426 uchwał na 50 sesjach

TRZECIA KADENCJA

Kolejne wybory odbyły się jesienią 1998 r. Radnymi zostali: Jan Gluza, Tomasz Szkaradnik, Emil Fober, Marzena Szczotka, Ilona Winter, Bronisław Brandys, Stanisław Malina, Joanna Kolarska, Jan Misiorz, Jacek Kamiński, Rudolf Krużolek, Kazimierz Stolarczyk, Emilia Czembor, Józef Waszek, Rafał Winter, Tomasz Dyrda, Andrzej Gluza, Jan Drózd, Helena Wierzbanowska, Maria Tomiczek, Jan Lazar, Wiktor Pasterny, Józef Kurowski, Ryszard Banszel.

Ustrońskie Porozumienie samorządowe wprowadziło ośmiu radnych, AWS siedmiu radnych, Unia Wolności 5 radnych, Niezależna grupa samorządowa 2 radnych oraz po jednym radnym Komitet Wyborczy Polana, Jaszowiec, Dobka i Komitet Wyborczy Mieszkańców spod Czantorii.



Zazwyczaj obrady sesji Rady Miasta obecnej kadencji prowadzi przewodnicząca Emilia Czembor.
Fot. W. Suchta

W trakcie kadencji zmarli radni: E. Fober, R. Winter, H. Wierzbanowska, z mandatu zrezygnował R. Krużolek. W wyborach uzupełniających w skład RM weszli: Roman Siedlok, Bolesław Kroker, Wiesław Śliż, Józef Górka, który zmarł w trakcie kadencji. Pierwsza sesja trzeciej kadencji odbyła się 29 października 1998 r. Przewodniczącym RM został Emil Fober. Po jego śmierci przewodniczącą została wybrana Emilia Czembor. Burmistrzem radni wybrali Jana Szwarca. Od początku tej kadencji zmagano się z budową oczyszczalni ścieków i sieci kolektorów w mieście. O tej sprawie mówiono najwięcej. Równocześnie dochodzi do sprzedaży basenu kąpielowego. Po trzech latach J. Szwarz zostaje wybrany posłem i radni funkcję burmistrza powierzają Ireneuszowi Szarcowi.

W trzeciej kadencji podjęto 498 uchwał na 50 sesjach.

CZWARTA KADENCJA

W kolejnych wyborach w 2002 r. obowiązywała nowa ordynacja wyborcza. Zasadniczą zmianą było zmniejszenie liczby radnych z 24 do 15 oraz bezpośrednie wybory burmistrza. Radnymi zostali: Jerzy Śliwka, Marzena Szczotka, Stanisław Malina, Katarzyna Brandys, Emilia Czembor, Karol Kubala, Tomasz Dyrda, Stefan Bałdys, Józef Waszek, Wiesław Śliż, Halina Puchowska-Ryrych, Olga Kisiała, Jan Lazar, Józef Kurowski, Józef Zahraj.

Ustrońskie Porozumienie Samorządowe reprezentuje w RM siedmiu radnych, SLD-UP dwóch, komitet „Ustron nasz Dom” dwóch, po jednym zaś mają komitet „Niezależni”, komitet Nasze Miasto, komitet „Nasz Ustron” i komitet „Obywatele dla Zawodzia”.

Pierwsza sesja odbyła się 15 listopada 2002 r. Przewodniczącą RM radni ponownie wybierają Emilię Czembor.

W wyborach bezpośrednich burmistrzem zostaje Ireneusz Szarzec już w pierwszej turze. Kadencja trwa, choć zapewne wiązać z nią będziemy zadanie amfiteatru i remont ratusza. To inwestycje najbardziej widoczne. Być może uda się uporać z ustroniskim rynkiem, choć tu koncepcji i pomysłów jest tyle, że trudno wyobrazić sobie satysfakcjonujące rozwiązanie. **Wojśław Suchta**

USŁUGI OPIEKUŃCZE W MIEJSKIM DOMU SPOKOJNEJ STAROŚCI

Miejski Dom Spokojnej Starości w Ustroniu informuje, że świadczy usługi opiekuńcze dla mieszkańców Ustronia. Zakres oraz odpłatność za usługi ustalana jest przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, do którego należy zwrócić się o przyznanie usług - Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej ul. M. Konopnickiej 40 lub pod numerem telefonu: 854-26-34.

Usługi świadczone są w formie:

- czynności pielęgnacyjnych świadczonych osobie w domu, obejmujących w szczególności opiekę higieniczną, pielęgnację zalecaną przez lekarza, podawanie leków i zmianę opatrunków, pranie, dostarczanie posiłków (posiłki przygotowywane są w Miejskim Domu Spokojnej Starości w Ustroniu);
- czynności gospodarczych świadczonych osobie w domu obejmujących pomoc w zaspokajaniu codziennych czynności życiowych, w tym robienie zakupów, załatwianie spraw urzędowych, zapewnianie czystości w bezpośrednim otoczeniu oraz umożliwienie kontaktów z otoczeniem.

OKNA
ZAWSZE
NAJTANIEJ!!!
F.H. "BESTA"
Ustron Hermanice, ul. Skoczowska 47e
tel./fax: 854 53 98
ZAPRASZAMY

USŁUGI
GEODEZYJNO
- KARTOGRAFICZNE
JÓZEF ŚLIŻ -
43-450 USTRON tel. 033-854 44 77
ul. Jaśminowa 15 kom. 0 695 612 802
ZAPRASZAM:
w dni robocze: 7.00 - 8.00 oraz 17.00 - 19.00,
a także w terminach uzgodnionych

WYPEŁNIALI ŁAMY PRZEZ 15 LAT

Pierwszy numer sondażowy Gazety Ustrońskiej ukazał się 27 maja 1990 r. a redaktorem naczelnym był wówczas Jan Szyła. Mija więc 15 lat. Nie jest to okrągła rocznica, ale zawsze. Postanowiliśmy uczcić ją w ten sposób, że zaproponowaliśmy napisanie artykułów osobom które bądź w GU pracowały, bądź pracują, bądź wywarły piętno na gazecie, w każdym razie wszyscy zapelniali łamy GU. Na następnych kilkunastu stronach piszą więc ludzie związani z GU, a są to:

Magdalena Dobranowska-Wittels - współpraca z GU nawiązała jeszcze będąc uczennicą LO w Wiśle. Pisała felietony. Po maturze podjęła studia zaoczne na Wydziale Prawa UŚ. Jesienią 1992 r. rozpoczęła pracę w GU, by wiosną zdawać na dziennikarstwo na Uniwersytecie Warszawskim. Podczas wakacji pracowała w naszej redakcji. Po skończeniu dziennikarstwa, pracuje w kilku warszawskich gazetach, redaguje strony internetowe. Obecnie po wyjściu za mąż wyjechała do Irlandii i tam podjęła pracę zarobkową.

Aleksander Dorda - znany biolog, ekolog. W GU opisuje rośliny i zwierzęta znane nam na co dzień, choć nie zawsze rozpoznawane. Od 1992 r. pracownik Urzędu Miejskiego w Cieszyńcu, gdzie obecnie jest naczelnikiem Wydziału Ochrony Środowiska. Autor wielu publikacji i opracowań. Członek ustrońskiego koła Polskiego Klubu Ekologicznego.

Monika Niemiec - Pracuje w GU od 1995 r. na stanowisku dziennikarza.

Zbigniew Niemiec - ojciec Moniki. Wchodził w skład pierwszej redakcji. Grafik, rzeźbiarz, autor winiety Gazety Ustrońskiej. Pisał również felietony gwarowe, często odnosi się do aktualnych problemów Ustronia.

Maria Nowak - w redakcji GU od samego początku główna księgową. Czasem pisze wiersze, co możemy zauważyć w tym numerze GU.

Anna Gadomska - w GU pracuje od 2000 r. na stanowisku redaktora technicznego. Pisze też teksty, jest autorką zdjęć.

Andrzej Georg - wchodził w skład pierwszej redakcji GU. Z gazetą związany na dobre i złe. To z jego inicjatywy GU zostaje w 1991 r. przejęta przez miasto. Znany adwokat, burmistrz Ustronia, starosta cieszyński, polityk, sportowiec, globtroter. Autor wielu niezrealizowanych pomysłów dotyczących spraw globalnych i lokalnych.

Gabriela Glajcar - W GU pracowała jako dziennikarz w 1994 r. po skończeniu liceum. Wówczas pod panieńskim nazwiskiem Madzia. Później wybrała studia na UŚ. Obecnie kieruje świetlicą socjoterapeutyczną w Ustroniu. Świetlica znajduje się po sąsiedzku, w tym samym budynku co nasza redakcja.

Krzysztof Marciniuk - związany z GU od początku. Do dziś autor np. krzyżówek. Był pierwszym zastępcą redaktora naczelnego. Później przez kilka lat zajmował się redakcją techniczną. Na stałe zatrudniony w Głosie Ziemi Cieszyńskiej.

Magdalena Piechowiak - Pracowała w GU w roku 1993. Następnie na urlopie macierzyńskim, po którym podejmuje pracę w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa. Pracuje tam do dziś. Jest autorką kilku publikacji, m.in. książki „Zasłużeni dla Ustronia”.

Agnieszka Próchniak - pracuje w GU jako stażystka skierowana przez Powiatowy Urząd Pracy. W najbliższym czasie wybiera się na studia dziennikarskie.

Bożena Przybyłka - pracuje w GU od 1998 r. Zajmuje się wszelkimi sprawami administracyjnymi, choć mieszkańcom zapewne znana jest jako osoba rozwóżająca co tydzień GU.

Lidia Szkaradnik - z GU stale współpracuje od 1991 r. Jest autorką licznych cykli historycznych dotyczących naszego miasta. Jest doktorem historii, na co dzień dyktuje Muzeum Ustrońskiemu.

Wojśław Suchta - redaktor naczelny GU od 1991 r.

Jan Sztefek - w latach 90. ściśle współpracował z GU. Jest autorem felietonów gwarowych, w naszej gazecie przeprowadzał akcje mające na celu np. segregację śmieci.

Lesław Werpachowski - redaktor naczelny po przejściu GU przez miasto w 1991 r. Przestaje prowadzić GU gdy we wrześniu 1991 r. wyjeżdża na stypendium naukowe do USA. Radny samorządu ustrońskiego i powiatowego. Obecnie jakby lekko odsunął się od polityki.



OBYWATELSKA GAZETA W OBYWATELSKIM SPOŁECZEŃSTWIE

Rocznica 15 lat wydawania Gazety Ustrońskiej, to dobra okazja aby przyjrzeć się miejscu tej Gazety w zmianach jakie zachodzą w naszym mieście począwszy od przełomowego dla Polski roku 1989. Gazeta to przecież przy zachowaniu właściwych proporcji najbardziej widomy znak tej zmiany. Ukazała się w roku 1990 roku w przeddzień pierwszych wolnych samorządowych wyborów, i był to oczywisty dowód że wolny i demokratyczny kraj to nie tylko jakieś chwilowe mrzonki ale wizja, która może mieć cechy trwałości, o ile tylko sami my jako obywatele o nią zadbamy.

SOLIDARNOŚCIOWY RÓDOWÓD

W tym miejscu warto przypomnieć, że idea wydawania gazety wyszła wtedy nie skądinąd a z solidarnościowego Komitetu Obywatelskiego, dla którego demokratyczne ideały nie były jedynie stekiem frazesów a poważnym znakiem myślenia o społeczeństwie i państwie. Idea gazety trafiła wtedy na podatny grunt tworzącego się wtedy nowego środowiska lokalnych przedsiębiorców, którzy zgodzili się aby ich Izba gospodarcza mogła stać się wydawcą gazety. Z perspektywy lat powiem tylko, iż było to bardzo nowatorskie rozwiązanie i gdyby przetrwało do dziś byłby to absolutny fenomen. Niestety, nie przetrwało, gdyż biznesmeni tworzący Izbę uznali, że nie będą do Gazety dopłacać. I gdyby nie pomysł wzięcia gazety przez miasto definityw-

nie by ona upadła. I być może po czasie coś zaczęłoby wychodzić, ale to już nie byłaby ta gazeta co teraz. Zwróćmy bowiem uwagę na cechę szczególną, która Gazetę Ustrońską odróżnia się od innych gazet miejskich. Tą cechą jest specyficzny wydawca. Wydawcą Gazety Ustrońskiej jest Rada Miejska a nie jak w przypadku innych gazet Urzędy. Wbrew pozorom różnica jest spora. Istotnie bowiem odmienna jest sytuacja, kiedy gazetę wydaje z definicji pluralistyczna politycznie Rada Miejska a nie wywodzący się z jakiejś politycznej opcji burmistrz czy wójt. I myślę, że to właśnie przez to ta gazeta ma odrobinę więcej ambicji i niezależności niż normalnie i tym samym bardziej zbliża się do cech prawdziwej gazety niż tylko zwykłego biuletynu informacyjnego. Trzeba jednak też pamiętać, że to specyficzne miejsce Gazety w strukturze samorządu, chociaż daje jej pewne atuty, to wcale nie likwiduje istotnych słabości tego instytucjonalnego usytuowania Gazety. Jeśli tylko z poprzedniej kadencji przypomnimy sobie jakie to przymiarki robiono aby zwolnić redaktora naczelnego, to będziemy wiedzieć, że wydawca Gazety wcale tej niezależności nie zabezpiecza. Musi to więc rzutować na programową linię pisma.

PUBLICZNA CZY PRYWATNA?

I tu zaczyna się pewien problem, w którym tak ważne okazuje się być rozróżnienie pomiędzy gazetami samorządowymi a mediami normalnymi. Zwróćmy uwagę, że z wyjątkiem samorządowych czyli publicznych gazet lokalnych wszystkie inne, to gazety prywatne. Prywatna, a więc niezależna od władzy i to

w pierwszym rządzie finansowo. Taka potrafi dostrzec rzeczy pozytywne, które władza czyni, ale także potrafi smagnąć tę władzę ostrym biczem satyry. Jak bowiem kiedyś pisał de Toqueville, najwybitniejszy chyba znawca amerykańskiej demokracji: „Prasa jest ważna nie dla dobra, które czyni, ale z powodu zła, któremu zapobiega”. W takim kraju jak nasz który ma dopiero 15 lat demokratycznych doświadczeń, prasa, zła w wielu miejscach, zapobiec nie była w stanie, ale mamy chyba świadomość jaką rolę odegrała w jego demaskowaniu. Gdyby z tego punktu widzenia oceniać Gazetę Ustrońską, to oczywiście widzimy w niej sporo pozytywów ale widzimy też, że smagania władzy biczem krytyki tam wiele nie ma, a przecież byłoby tę władzę za co smagać. Oczywiście Gazeta może słusznie tu odpowiedzieć, że każde poważniejsze smaganie to ustawianie się po stronie opozycji, a przecież Gazeta Ustrońska jako publiczna opozycyjna nie jest z samej natury. Czyżby więc była to uwaga bezprzedmiotowa? Myślę, że jednak że nie.

A WIĘC CO W TEJ SYTUACJI?

Myślę, że w naszym otoczeniu świecą co najmniej dwa światła, na które powinniśmy zwrócić uwagę. Pierwsze z nich to zachęta dla redaktorów, żeby nie ograniczali się tylko do roli reporterów i sprawozdawców, ale podejmowali bardziej fundamentalne problemy rozwoju miasta. Gazeta nie tylko powinna być lusterkiem pokazującym nam co się w tygodniu wydarzyło w mieście. To oczywiście jest ważne i ja w żadnej mierze nie namawiam jej do rezygnacji z tej informacyjnej roli. Ona jest fundamentalna dla wszystkich mediów w tym oczywiście gazet. Ja tylko namawiam do pójścia o krok dalej, bo jego mi w Gazecie Ustrońskiej nieco brakuje. Człowiek bowiem sięga po gazetę nie tylko po to, żeby się czegoś dowiedzieć, ale również po to żeby wyrobić sobie pogląd, coś zrozumieć, sformułować opinię o świecie, mieście, ludziach. Prasa w taki właśnie ładunek powinna czytelnika wyposażać. Ryszard Kapuściński nazywa to pełnieniem ważnej roli przewodnika orientującego społeczeństwo. Jednocześnie wiemy, że tak sama prasa, jak i tym bardziej inne media coraz częściej uciekają od tej roli. Zjawisko to znalazło nawet swoje rozróżnienie terminologiczne. W języku angielskim bowiem obok tradycyjnego terminu „dziennikarz” (journalist) pojawiło się też pojęcie „pracownik mediów” (media-worker). To ktoś taki od sprzedawania informacji a nie zajmowania się misją. To już nie dziennikarz a bardziej wyrobnik. W naszym regionie jest kilku takich, których tak trzeba byłoby określić. Obronili się przed tym na szczęście redaktorzy Ustrońskiej, więc apel o większy krytycyzm może mieć jeszcze jakiś sens.

NAJSŁABsze OGNIWO

Drugie światło świeci niestety światłem bardzo bladym. Odzwierciedla ono bowiem stopień zorganizowania naszego społeczeństwa i poziom jego obywatelskości. Fakt ten zresztą w dużej mierze usprawiedliwia Gazetę ze swojej linii programowej. Bo przecież można otwierać łamy dla wolnej dyskusji, ale jeśli nie będzie chętnych dyskutantów to na placu boju pozostają sami redaktorzy. Można rozpoczynać różne akcje, ale jeśli nie będzie odzewu umrą śmiercią naturalną i zniechęca do nowych. Kiedy więc zwracam uwagę Gazecie, że jest za mało krytyczna wobec władzy, to jednocześnie pamiętam, że w pierwszej kolejności za mało krytyczna w stosunku do władzy jest lokalna opozycja. A może nawet jej w ogóle w Ustroniu nawet nie ma. W Radzie Miejskiej pełna harmonia, wszyscy ze wszystkimi się zgadzają i nie ma żadnej opozycji. No to co gazeta ma relacjonować, jakie spory przedstawiać. I tylko od czasu może się sprawdzić na zebraniach mieszkańców. Tam jeszcze potrafi coś wystrzelić. I nic dziwnego bo przecież jest sporo rzeczy do zarzucenia na czele z niezrealizowaną obietnicą w sprawie Rynku. A takich rzeczy jest więcej i będzie dalej strzelało bo niestety cały nasz system ustrońskiej demokracji zaczął się nam wykoślawiać. Jeśli bowiem jest on już od ponad 10 lat pozbawiony opozycji i nie ma w związku z tym uczciwej publicznej debaty o mieście, to kiedy dostrzegamy, że król jest nagi muszą wybuchać emocje. I będą dalej wybuchać, bo nieczytelnymi układami i politycznymi kompromisami zablokowaliśmy normalny demokratyczny rozwój życia politycznego i konieczną wymianę elit. Przyjrzyjmy się bowiem kto sprawuje u nas władzę? Z pozoru sami bezpartyjni, bo to dla dobra miasta. Jasne. Ciągłe prze-

cież słyszymy o tym jak to nasi samorządowcy są apolityczni a polityka to w mieście jest szkodliwa. Oczywiście mają rację. W ten sposób niektórzy będą wkrótce obchodzić jubileusz 20 lat bycia we władzach. Ale czy ktoś im zagrozi? Nie sądzę. Popatrzymy na lokalne organizacje. Większość w taki czy inny sposób związane z władzą. A partie? O SLD czy PSL mówić nie będę, bo w Ustroniu to władza od 1994 roku, niezależnie od tego jak ktoś będzie temu zaprzeczał. Pozostaje PO, PiS, UW i LPR. Każda z nich po mniej więcej dziesięciu członków, w tym po dwóch aktywnych. Poziom bierności jest dramatyczny. I tylko jeden przykład. Kiedy po jednym z wielu kontrowersyjnych artykułów płk. Gembarzewskiego jeden z kolegów-polityków zapytał dlaczego nie napisałem polemiki, odpowiedziałem mu, że spodziewałem, że to on jako szef partii w pierwszej kolejności napisze. Bo tak mi się wydawało, że to politycy w pierwszym rządzie są od zajmowania stanowiska w ważnych sprawach publicznych. Muszę powiedzieć, że mój rozmówca wydawał się być zaskoczony. Chyba mu się wydawało, że jego partii wystarczy jak w święto narodowe złoży pod pomnikiem kwiaty. Otóż jestem pewny, że nie wystarczy i efekt wyborczy już w 2006 roku będzie dokładnie taki sam jak w 2002. I znowu w Radzie nie będzie opozycji. I znowu nie będzie o czym pisać.

NADZIEJA

Chyba, że do głosu dojdzie nowe pokolenie. To, które w publicystyce zyskało miano pokolenia JP2. Dodam, że to tacy między 25 – a 30 lat. W 1980 to tacy budowali organizowali Solidarność. Może teraz tacy zbudują społeczeństwo obywatelskie?

A co z Gazetą? Myślę, że na mocnym społeczeństwie obywatelskim Ustronia zyskali by wszyscy, Gazety nie wyłączając. Przecież w takim społeczeństwie obywatelskim, dobra lokalna gazeta jak i inne media mają ważne miejsce. One współtworzą takie społeczeństwo dbając o nie i go pielęgnując. Nie tylko gwarantują sobie w ten sposób własne bezpieczeństwo ale coś ponadto. Tym czymś jest przestrzeń dla realizacji swojego szczególnego powołania i misji. Misji, która powoduje, że Gazeta jest nie tylko zwykłym informatorem ale i inicjatorem ważnych społecznych innowacji, użytecznych inicjatyw ważną dla demokracji instytucją publicznego zaufania.

Obyśmy za kolejne 15 lat mogli powiedzieć że i tej funkcji Gazeta wywiązuje się na wysokim poziomie. Życzę jej tego z całego serca.

Lesław Werpachowski



Na Równicy.

Fot. W. Suchta



15 lat GU

WIDZIANE Z PORTIERNI

Z przyjemnością patrzę na specjalną półkę w mojej bibliotece na której, równo w rzędzie stoją oprawione wszystkie „Gazety Ustrońskie”. W pierwszym oprawionym roczniku mam na początku „Impulsy” numer próbny z dnia 18.08.1989 r. Potem zaczynają się od 27 maja 1990 r. „Gazety Ustrońskie”. Gdy patrzę jak stoją, te dostojne przez intrologatora oprawione roczniki na baczność, stają się poważny. Pewnie zbyt poważny.

Tu muszę Państwu się przyznać, że pierwszy tekst gwarowy w „Ustrońskiej”, napisałem w formie apelu, na temat co by pocziwe ludziska z naszygo piyknego Ustronia nie ciepały do lasu i do rzyki charapucia. To była duża akcja inspirowana przez parę osób, którą chciałem tą furtką wprowadzić. Czy pamiętacie Państwo pieczętkę na listach z Urzędu Miasta z napisem „Ustroń oaza czystości”? Już tego chyba nikt nie pamięta.

Wracam do pierwszego tekstu po naszymu pisanego.

Panu Redaktorowi pomysł się spodobał, ale coś mnie tknęło i postanowiłem skonsultować się, i to na całe moje szczęście, ze ś.p. Józefem Pilchem. Józef Pilch od pierwszego numeru bardzo uważnie przyglądał się „Gazecie Ustrońskiej”. W tym czasie, dla mnie już wtedy Józeczek, pracował nad kolejną pozycją - „Słownikiem gwarowym Śląska Cieszyńskiego”, dyscyplinując współautorów. Gwara to była dla niego rzecz święta.

Jemu też się, i to bardzo, pomysł mój spodobał, przyklasnął mu, ale kazał tekst zostawić do poprawienia. Po paru dniach analizowania tekstu wraz z małżonką Heleną, Józek przyniósł mi do urzędu tekst zupełnie przerobiony, z innym słownictwem. Bardziej współczesnym. Nie chciał go jednak podpisać swoim nazwiskiem. Stwierdził, że ten tekst to jednak moja idea a on go tylko „lekko” poprawił. Tekst się czytelnikom spodobał, p. Pilch się tajemniczo do mnie uśmiechnął, kazał pisać, no i zaczęły się wtedy w „Ustrońskiej” Jyndrysy.

Zrazu teksty gwarowe były na pierwszej stronie. A po czasie na ostatniej. Ale i tak mi mówiono, że ludziska zaczynały czytać „Gazety Ustrońskie” od końca. Jak kiedyś Daniela Passenta w „Polityce”.

Nikt wtedy, oprócz paru wtajemniczonych, akurat mojej skromnej osoby nie podejrzewał o pisanie tych tekstów. Więc mogłem sobie w tekstach pozwalać, ograniczając swoją fantazję do rozmiaru wyobraźni moich potencjalnych czytelników. Piszac Jyndrysa i prowokując, bawiłem się w każdym napisanym tekście, otaczającą nas, nieobliczalną rzeczywistością.

Mogłem więc, pozostając anonimowym, natychmiast po pojawieniu się Ustrońskiej w kioskach, usłyszeć na temat „słusznej” filozofii Jyndrysa. Z satysfakcją słuchałem najróżniejszych



Józef Pilch.

Fot. J. Sztefek

opinii o otaczającym nas ustońskim Świecie. Wtedy były to, naprawdę szczerze uwagi. Przy okazji otrzymywałem nowe pomysły, bo Ustroniacy mówili o czym by ten Jyndrys mógł jeszcze napisać, ale pewnie by się nie odważył. Natychmiast te pomysły wykorzystywałem.

Ale wtedy można było pisać i drwić z polityki lokalnej jak i polityki polskiej dowolnie, z polityki dla większości zupełnie niezrozumiałej. Prowokowało się w Ustrońskiej Wałęsę do wzięcia „Zameczku w Wiśle”, by powstała w Ustroniu obwodnica. Coś z tego pomysłu, tyle że niechlujnie, powstało.

Ludzie wtedy bali się „nowego”. Gdy czytali o tym po naszymu, to otaczająca rzeczywistość stawała się dla nich bardziej zrozumiałą, tym bardziej, że zobaczyli, iż można swobodnie krytykować to, czego się po prostu nie rozumiało. To stawało się swojskie. Oczywiście najlepiej robiło się to po naszymu.

Ustroń na tym wszystkim skorzystał, jest do dzisiaj mimo poprawiaczy, dalej w czołówce umęczonej, nie rządzonej przez Ustroniaków czy Cieszyńsiaków Polski. Wprawdzie rządził Polską Buzek, chciał wprowadzić trochę cieszyńskich porządków w Polsce, ale nikt go nie rozumiał, tym bardziej Ustroniacy. Bo i po co robił te reformy, jak u nas zawsze był i będzie porządek jak nigdzie na świecie. Słyszałem taki tekst na targowisku – i to jest wypowiedź autentyczna: „Po co ten Buzek robi reformy, jak wszystko mamy w Ustroniu w porządku, jyny trzeba kapke w mieście zrobić porządku”.

Przypomina mi się tutaj zabawna sytuacja, gdy pisałem Jyndrysy i zaczęcia mnie mój przyjaciel na ulicy. Mówi „Nie potrafisz porozmawiać z redaktorem? Ustaw go. Na pierwszej stronie fajny wywiad z Tobą a na ostatniej stronie Jyndrys stroi sobie z ciebie zarty”. Grzecznie wtedy przyznałem mu rację, powiedziałem, że nie znam się na polityce redakcji. Dalej pisałem swoje i oczywiście robiłem swoje. Chyba do setnego numeru gazety.

Zarty się jednak skończyły w czasie, gdy już było wiadomo kto to pisze Jyndrysy i gdy namawiany codziennie przez redaktora do napisania kolejnego Jyndrysa, (teraz to się nazywa molestowanie) bez zastanowienia napisałem to, co usłyszałem w tym dniu na targowisku ustońskim – czyli o szkopyrtokach. Nie wiedziałem, że jest ich tela w Ustroniu i że się do tego, tak bardzo i skutecznie obrażają na teksty gwarowe.

To był mój bardzo poważny błąd polityczny. Teraz to się nazywa – brak poprawności politycznej. Moi roztomili ludeczkowie. Czy widzicie jak się ta polsko gwara zmieniła? Jak je kiery głupek, robi co ni ma modne, to się mówi na niego co nie jest poprawny politycznie. Koniec świata.

Ale wracam do tego, jak to hań downiej bywało, jak się kończyło robić tom prawdziwom dla mnie „Ustrońskom”. Isto to by kole 1993 r. Sytuacja polityczna była już wtedy zupełnie inna, (tutaj muszę zaznaczyć, że piszę o kraju) i mimo obiecywania, że Jyndrysy będą „specjalnie”, z kieszeni prywatnej redaktora i księgowej płacone, zrezygnowałem z interpretowania ustońskiej i szerszej rzeczywistości.

Następnym powodem zaniechania Jyndryśów było to, że po ujawnieniu nazwiska osoby piszącej Jyndrysy, odezwali się natychmiast „naukowcy”, spece od gwary. Przed tym ujawnieniem mojego nazwiska nie słyszało się uwag typu, że jest to np. gwara wiślańska albo niechlujna.

To była katastrofa. Nie mogłem z nimi, szukającymi swojego miejsca „naukowców”, polemizować. Nie chciałem się też podpierać autorytetem, czytającego z błyszczącymi oczami Jyndrysy Józefa Pilcha, nie chciałem ujawniać i narażać osób, które poprawiały bezinteresownie i z dużym zaangażowaniem moje teksty pod względem gwarowym. Mimo, że są w Ustroniu od dziada pradziada, że mieszkają bez przerwy w Ustroniu i na co dzień, od dziecka gwarą się posługują, nie wiedzą wg speców, jak się gwarą prawidłowo posługiwać. Dziękuję tu moim tłumaczom raz jeszcze. Jakby to skomentował mój kolega – „Jest to śmieszne, naprawdę bardzo śmieszne”.

Pozostaję tu z szacunkiem dla ś.p. Józefa Pilcha, dla jego niezwykle wyobraźni ale i z szacunkiem dla kilkunastu osób, którym tak wiele w życiu zawdzięczam, a których ze względów oczywistych, nie mogę tu wymienić. Największy jednak mam szacunek dla Ustroniaków, którzy „Ustrońską”, nawet bez Jyndrysa uważnie czytali i czytają. Bez względu czy są nimi od dawna czy od niedawna.

Jan Jyndrys Sztefek



PRZEUROCZY KAWAŁEK USTRONIA

Nie ma w Ustroniu piękniejszego miejsca niż wąwóz Gościradowca. Są fajne miejsca na Królowie, w Dobce, pod Skalicą, w Lipowcu, ale to nie to. Wielce urokliwy zakątek, ścieżka wzdłuż potoku, mostki, ławki. Takim był na początku minionego wieku, o czym zaświadcza widokówki z 1903 roku, takim był w czasach młodości moich Rodziców. Od 1883 roku, kiedy Jan Kubisz w starej sztolni odkrył lecznicze źródło żelaziste, było to miejsce kultowe, miejsce spacerów i spotkań, naznaczone szczególnym nastrojem, z półmrokiem i szumem wodospadów skrawek półdzikiej przyrody w centrum miasta, sentymentalnie wspominane przez prof. Szczepańskiego.

Dziś u wejścia do doliny stoi metalowa brama zamknięta kłódką i tablica informująca, że to teren prywatny!

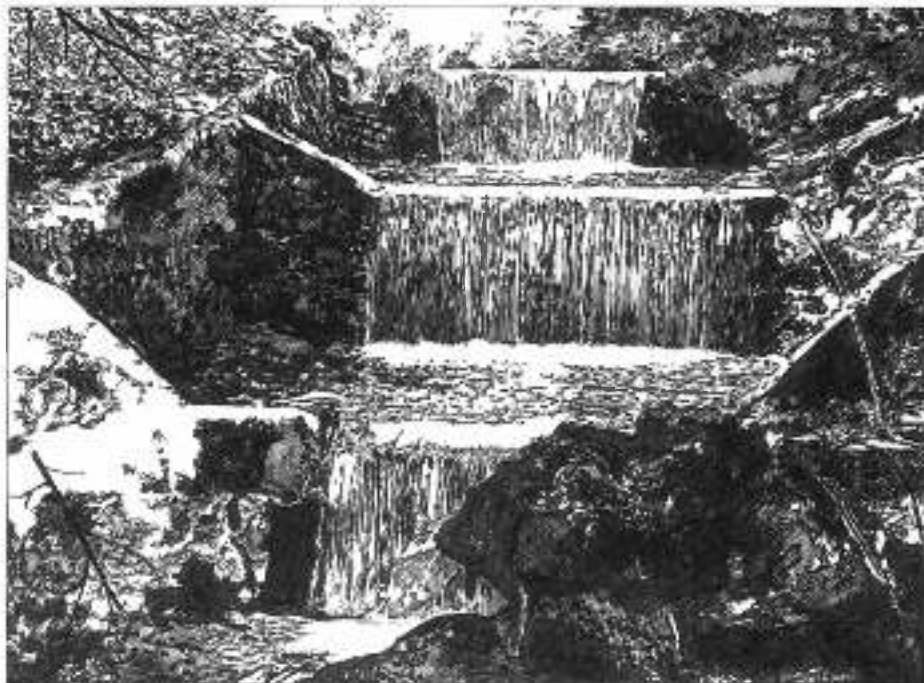
W połowie doliny rozpadające się drewniane ławki, zarośnięte ścieżki, następna brama i zasieki z drutu kolczastego grodzące nurt potoku. Widok szokujący, ponury, przynębiający. A przecież jest to jedyny, istniejący i rozsądny trakt spacerowy łączący Zawodzie z Centrum miasta.

W pierwotnych planach budowy Zawodzia doszukałem się kilku traktów spacerowych prowadzących w dół, prostopadłe do brzegu Wisły, ale podobnie jak inne elementy urbanistyczne tej dzielnicy, nie doczekały się one realizacji. Dziś spacer do Centrum przebiega stromą ulicą Gościradowiec, drogą z kostki granitowej, bez chodnika, na której, choć w ograniczonym zakresie, to jednak odbywa się lokalny ruch samochodów. Kuracjusze w różnej przeciwieństwie kondycji fizycznej, przystają dla odsapnięcia, korzystają z ławek parkowych, bo podejście jest dosyć ostre, a zimą robi się jakby bardziej strome i mało bezpieczne. Komunikacja piesza z Zawodzia do miasta jest do dziś, po tylu latach, nierozwiązana. Jest to ciągle tzw. „tymczasówka”, do której,

jak to w Polsce, wszyscy się przyzwyczaili, nikt nie widzi potrzeby zmiany, nikt tego problemu nie zauważa. Gdyby nie było Gościradowca to należałoby taki trakt zbudować, wykonać roboty ziemne, umocnić skarpy, wytyczyć ścieżkę, ułożyć schody, oświetlić – wydać mnóstwo pieniędzy na projekt, badania geologiczne, materiały i wykonawstwo. Kto miałby to finansować? Miasto? Uzdrowisko? Piramidy? Gdyby nie było Gościradowca... Otóż, wszystko to jest, tyle, że zapomniane, zaniedbane, nieuporządkowane, zniszczone. No i częściowo ogrodzone! Żal i smutek.

Nurtuje mnie przy okazji pytanie, czy nasze prawo przewiduje tak kuriozalną sytu-

Wisłą studnię w rynku, Warszawa ma... no, stolica akurat nic fajnego nie ma, ale Szczawnica ma swój wąwóz Homole, Sopot swoje moło a Wrocław swój przepiękny rynek i Świdnicką. Miejmy też coś swojego, niepowtarzalnego, urokliwego, coś, co trzeba koniecznie zobaczyć, zaliczyć, być tam, będąc w Ustroniu. Uporządkowane ścieżki, stylowe ławki, łukowate mostki, dyskretne oświetlenie, małe kiosk z peerlowskim saturatorem i lodami, żadnych stoisk z pamiątkami, kierpcami i oscypkami, żadnego piwa (choć lubię), bez głośników, bez ingerowania w dziko zarosnięte stoki wąwozu. To są bardzo łatwe, proste instalacje, obecne technologie po-



Wodospady Gościradowca.

Rysunek piórkiem Z. Niemca

ację, że ciek wodny jest na jakimś odcinku ogrodzony, bo teren wokół jest własnością prywatną? Czy Jura Cieślar mający pole po obu brzegach Wisły może to wszystko ogrodzić i mieć prywatną plażę?

Jeśli nawet miałby powstać jakiś inny trakt spacerowy łączący Zawodzie z miastem np. w okolicach byłej skoczni narciarskiej, (bo Ustroń miał kiedyś taki obiekt), to przecież wąwóz Gościradowca, od wylotu do Źródła Żelazistego, jest zbyt malowniczy, zbyt cenny dla Ustronia by go pozostawić w dzisiejszym stanie.

Ma Kraków Floriańską, ma Kaziemierz nad

zwałają na wiele. Ważny jest dobry, nieudziwniony projekt zagospodarowania tego terenu i solidne, gwarantujące wiele lat funkcjonowania wykonawstwo. Nie martwiłbym się o finansowanie tego przedsięwzięcia. Nie widzę nic zdrożnego w tym, aby na mostku, ufundowanym za drobne kilka tysięcy złotych przez któryś z hoteli, pojawiła się jego plakietka, aby na tablicy informacyjnej mówiącej o historii tego miejsca byli wymienieni sponsorzy.

To nie brak funduszy ale brak naszych chęci i inicjatywy jest problemem. A kogo „ubrać” w ten temat? Urząd? Towarzystwo Miłośników Ustronia? Uzdrowisko? Kto zorganizuje akcję uzdrawiania Gościradowca? Sądzę, że Piętnastolatka, „Gazeta Ustrońska”, której znaczenie dla życia miasta jest chyba ciągle niedoceniane, powinna przyjąć rolę koordynatora tej akcji Zmobilizujmy się, uporządkujmy ten przeuroczy kawałek Ustronia. Poza organizowanymi toksiadami i festynami z okazji jubileuszu miasta, naprawmy to, co zbudowali nasi dziadkowie. Oni byli mądrzy. Zapomnieliśmy o Gościradowcu, ale możemy to jeszcze naprawić.

Zbigniew Niemiec



Gościradowiec na pocztówce z 1903 r.

2 czerwca 2005 r.

Gazeta Ustrońska 11



PALMY W IRLANDII

W ciągu ostatniego roku Irlandia stała się jednym z bardziej popularnych kierunków podróży Polaków. Większość szuka tutaj pracy, nieliczna reszta chce podszkolić się w języku angielskim.

Wszyscy przybywają na Zieloną Wyspę z wyobrażeniami o bogactwie tutejszego społeczeństwa, mając nadzieję, że i im przypadnie w udziale nieco tych dóbr.

Irlandia jest niewielka. Obrazowo ujmując jest około cztery razy mniejsza niż Polska i zamieszkuje ją około dziesięć razy mniej ludności niż nasz kraj. Takie rozmiary mają wpływ na wiele dziedzin życia – począwszy od gospodarki (małym państwem łatwiej się zarządza), poprzez relacje społeczne (wszyscy wszystkich znają), a na klimacie skończywszy (o czym nieco później).

W Polsce Irlandia znana jest głównie z kontekstu gospodarczego i umiejętnego wykorzystywania szans, jakie daje Unia Europejska. Bujnie rozwijająca się gospodarka, liczne inwestycje, wysokie zarobki, a przede wszystkim chłonny rynek pracy, szczęśliwie otwarty także dla obywateli nowych państw Unii Europejskiej – to właśnie przyciąga tutaj rzesze Polaków. Prasa irlandzka donosi, że od rozszerzenia UE przyjechało tutaj ponad 80 tysięcy pracowników z nowych państw członkowskich, z czego około połowa z Polski. Irlandzcy pracodawcy cenią Polaków jako dobrych pracowników, aczkolwiek przyznaje się także, że większość rodaków jest zatrudniana na Zielonej Wyspie poniżej swoich kwalifikacji. Z drugiej jednak strony, nieposiadającym żadnych doświadczeń zawodowych coraz trudniej znaleźć tutaj zajęcie. Przykładem niech będzie Dublin – często pierwszy i ostatni przystanek Polaków na irlandzkiej ziemi. Do niedawna powszechny był tutaj zwyczaj wywieszania w oknach wystawowych pubów, barów, restauracji, kawiarni i sklepów informacji o poszukiwaniu pracowników. Z powodu natłoku chętnych, ogłoszenia te ukazują się coraz rzadziej, a ich miejsca zajmują wywieszki „No vacancies”, co oznacza, że nie ma wolnych miejsc pracy. Mimo tych zmian, Irlandia ciągle jeszcze reklamuje się jako rynek pracy, który jest w stanie wchłonąć nowych przybyszów. I niewątpliwie tak jest, tylko przybysze ci muszą się liczyć z tym, że znalezienie zajęcia zajmie im nieco więcej czasu. Nie jest to bez znaczenia, biorąc pod uwagę, że za wysokimi zarobkami, idą wysokie koszty utrzymania – zwłaszcza w Dublinie.

Praca i pieniądze to rzeczy ważne, ale nie tylko z tego składa się codzienność. Bardzo ważnym elementem życia na Zielonej Wyspie są puby. Każdy Irlandczyk ma swój ulubiony pub (lub puby). Stanowią one także dość istotny i widoczny element architektury irlandzkiego miasta. Każda dzielnica ma swoje puby, wokół których buduje się lokalna tożsamość. Wiąże się z tym także architektoniczny fenomen Irlandii, szczególnie większych miast (np. Dublina), gdzie na dwa sklepy przypada średnio jeden pub. Wię-

szość pubów występuje pod szyldem Guinnessa, co wcale jednak nie znaczy, że wszyscy kochają to ciemne piwo. Większość młodych Irlandczyków preferuje piwa jasne. Piwa ciemne piją starsi, imigranci i turyści. Pubing to ulubiony sport Irlandczyków. Przy szklance piwa ogląda się mecze piłki, rugby lub wyścigi konne. Pub jest też miejscem wymiany informacji, czyli po prostu plotek. Charakterystyczny jest widok osób stojących w pobliżu wejścia do pubu i palących papierosy. Jest to spowodowane, obowiązującym od roku, całkowitym zakazem palenia w miejscach publicznych. Irlandczycy narzekają, a prasa donosi, że spadła liczba amatorów piwa w pubie na rzecz tych, którzy wolą wypić swoją pintę lub dwie w domu.

Dość istotną rzeczą, która wpływa na życie w Irlandii jest pogoda. Jak ładnie napisano w przewodniku „ze względu na niewielkie rozmiary wyspy (zaledwie cztery stopnie szerokości geograficznej) i bliskość Atlantyku, klimat jest wszędzie podobny – łagodny i wilgotny”. I to się zgadza. Nie dość, że klimat podobny jest wszędzie, to jeszcze przez cały czas. To znaczy – czy to zima, czy to lato – pogoda się nie zmienia. Zimą ma to swoje zalety – jest o wiele cieplej niż w Polsce, latem – jest zimniej. A do tego bardzo często wieją nieprzyjemne wiatry. No i pada.

Klimat wpływa oczywiście na roślinność. Jedną z pierwszych rzeczy, która rzuca się w oczy po przyjeździe na wyspę (szczególnie zimą) są palmy rosnące w przydomowych ogródkach. Niech nas to jednak nie zwiedzie, ponieważ nad tymi palmami nigdy nie zabłyśnie południowe słońce, a nawet północne rzadko się przebija przez chmury. Nie darmo jednak Irlandię nazywają Zieloną Wyspą. Zielono jest wszędzie, zawsze i niezwykle intensywnie. Może dzięki temu Irlandczycy zachowują tyle optymizmu i pogody ducha (bo na pewno nie od nadmiaru słońca). Z drugiej strony jednak, po dłuższym pobycie, dla przybyszów z innych części świata owa wieczna zieloność staje się monotonna, żeby nie powiedzieć nudna, a nawet drażniąca.

Wśród plusów Irlandii należy wymienić architekturę. Po ekлекtycznych widokach polskich miast, tutejsza harmonia, zgoda na jednolity styl i umiejętność dopasowania nowoczesnych zabudowań do starych budynków – budzi podziw. Osobny temat to parki. Szczególnie imponujący jest Phoenix Park w Dublinie – podobno największy miejski park w Europie. Mieści się tutaj m.in. siedziba prezydenta, ambasada USA, ZOO, a ponadto mnóstwo terenów sportowych. Tutaj jest także tzw. Krzyż Papieski, pozostałość po ołtarzu, przy którym Jan Paweł II odprawił mszę podczas swej pielgrzymki do Irlandii w 1979 roku. Przejście całego parku z jednego końca na drugi zajmuje około 2 godzin. W czasie tego spaceru można spotkać... jelenie. Park zamieszkuje stado, liczące sobie ponoć 600 osobników.

W Irlandii przebywałam zaledwie dwa miesiące. To zarówno dużo, jak i mało. Dużo, aby rozwiązać wiele mitów i wyobrażeń o tym kraju, które wywiozłam z Polski, ale za mało, aby poznać prawdziwą Irlandię i zobaczyć, co kryje się w duszach współczesnych Irlandczyków. Może uda mi się to odkryć następnym razem...

Magdalena Dobranowska



M. Dobranowska przy pracy w GU.

Fot. W. Suchta

LABORATORIUM ANALITYCZNE od 1985 ANNA SUCHANEK

Ustroń, ul. Stawowa 2, tel./fax: 854-35-66
czynne PN - PT od 7.00 - 18.00

**Z okazji 20-lecia działalności laboratorium
życzymy wszystkim pacjentom dużo zdrowia
i zapraszamy na badania.**

Cieszyn, ul. Sienkiewicza 1 (Specjalista), PN - PT od 7.30 - 10.00
Wisła, ul. 1 Maja 42 (Salus), PN - PT od 8.00 - 10.00



Maryla Rodowicz śpiewała kiedyś „Kiedy się dziwić przestanę [...] będzie po mnie”.

Cóż, ja się wciąż dziwić nie przestaję i tak już chyba zostanie. W naszej rzeczywistości – mimo nieustannej gotowości zachwycania się tym co piękne, dobre, szlachetne czy miłe – chamstwo, brzydota „na własną prośbę”, nieuczciwość lub choćby tylko nierzetelność, pazerność, hipokryzja i tyle, tyle innych odzierających nasze życie z świętości, harmonii i spokoju cech ludzkich charakterów lub

rysów otoczenia, wciąż nie daje mi spokoju.

Życie ludzkie jest tylko mgnieniem, chwilą i warto zabiegać, by jak najmniej mogło je zakłócić, zaburzyć. Z wiekiem dociera do nas jak wiele błędów popełniliśmy. Dobrze, jeśli nie wszystkich trzeba żałować, jeśli nauka na własnych błędach nie jest nie tylko zbyt kosztowna ale i... nieskuteczna.

Jesteśmy takim dziwnym narodem, który tylekroć pokazywał swoją wielkość w sytuacjach ekstremalnych, jednak na co dzień, nieustannie prześcigamy się w dumnym prezentowaniu naszej małości, zupełnie jakbyśmy mieli nadzieję, że ktokolwiek może ją z jakąkolwiek wielkością pomylić.

Wybieramy posłów, kolejnych prezydentów, po czym okazujemy zdziwienie, że właśnie ci i tacy zostali wybrani. Lub gorzej - niektórzy z nas wcale nie głosują i mają jeszcze większe pretensje o to, kto nami rządzi.

Faktem jest, że coraz trudniej znaleźć osobę, która wydawałaby się najbardziej godna, wystarczająco mądra, kompetentna i niechby przynajmniej jak najmniej nieuczciwa...

Eksperci w wyważaniu otwartych już dawno przez kogoś drzwi, wylewaniu dziecka z kąpielą i innych równie przysłowiowo obrazowych lecz ośmieszających nas jako naród „czynności”, zamiast pójść sprawdzonymi przez inne nacje drogami, próbujemy wymyślić własny, oryginalny i jedynie słuszny patent na demokrację. Poszukujemy rozwiązań nie bardzo wiadomo gdzie i zupełnie nie wiedzieć dlaczego akurat w krajach, które miały już sposobność przekonać się, że ich patent nie był najszcześniejszy, jak byśmy chcieli całemu światu udowodnić, że nam się z pewnością uda. Dlaczego nie wzorować się na tych, którym się powiodło? Czy byłoby to zbyt proste? Kiedyś można było podejrzewać, że wybór był kompromisem między jedynie słuszną drogą partii a dyktandami Wielkiego Brata, ale dziś?

A przecież wcale nie o tym chciałam pisać. O tym wszystkim pisze codziennie tylu bezsprzecznych ekspertów, że nie ma sensu podobnymi rozważaniami zamęczać Drogich Czytelników z okazji jubileuszu Gazety Ustrońskiej.

Chciałam tylko podzielić się swoim marzeniem. Wiem, wiem, to też niezbyt pasjonujące, ale cóż, może to nie jest tylko moje marzenie i kogoś ono jednak zainteresuje. Zostawiając więc na hoku sprawy rządów, władzy w. jak to mówią niektórzy, tym kraju (zupełnie jakby nie miał on nazwy, „a to Polska właśnie...”), chciałam trochę pomarzyć nie tyle na wizji, co na łamach...

Marzy mi się, iż pewnego dnia po przebudzeniu okaże się, że jestem mieszkanką tego samego, lecz jakże innego w szczegółach, kraju. Ludzie będą się witać szczerym uśmiechem, czystymi chodnikami dotrę do równie czystego autobusu. Kierowca odpowie na moje tradycyjne dzień dobry (na razie równie tradycyjnie tego nie robi) i może nawet autobus ruszy o czasie. Ten autobus

będzie nie tylko czysty, ale też nie będzie się miało wrażenia, że lada moment może się rozlecieć, ale może tu zbytnio się w moich marzeniach zagalopowałam. W autobusie nie będę musiała słuchać dziwnych rozmów (?) w języku, który wypiera nie tylko literacką polszczyznę, ale wręcz zastępuje choćby cenzuralne, zrozumiałe określenia i pojęcia. Boli, kiedy dziś słyszę, co dzieje się z językiem mówionym – i to nie tylko w środkach tzw. masowej komunikacji ale również w tzw. środkach masowego przekazu.

W moich marzeniach w autobusie jest spokojnie i cicho. Jeśli muzyka, to delikatna i w tle, jeśli radio to j.w. No tak, to dopiero początek dnia. Żeby opisać jaka marzy mi się rzeczywistość przez 24 godziny, nie starczy całej gazety. I może dobrze. Po co irytować tych, którym nie przeszkadza to, co mnie przeszkadza tak bardzo. Jak choćby niekompetentni ludzie całą swoją energię zużywający, żeby wydawać się kompetentnymi czy... Och, przykłady można by mnożyć.

Powie ktoś z oburzeniem: to wszystko dotyczy nie tylko Polski! I będzie miał rację. Ale mnie zależy na tym, żeby właśnie tutaj, nad Wisłą coś się zmieniło. Wiem, wiem, zmieniło się dużo i trudno nie zauważyć, że w wielu dziedzinach naprawdę na lepsze. Być może po prostu jestem malkontentką i nic nie jest mnie

w stanie zadowolić... Tylko czemu tak wielu Polaków wyjeżdża, teraz, kiedy podobno rozwój i koniunktura, te wskaźniki które powinny rosnać - rosna, te które powinny maleć, powoli lecz maleją. Dlaczego więc zatrważająca liczba młodych ludzi deklaruje chęć wyjazdu z tego wspaniałego miejsca?! Cóż, mam nadzieję, że odpowiemy sobie na to pytanie, zanim zostaniemy zdziesiątkowani i pozostaną tutaj poza ztwardziałymi patriotami, którzy chcą zostać w Polsce za wszelką cenę, sami nieudacznicy i ludzie zbyt zaawansowani wiekiem, żeby mogli próbować szczęścia w świecie. Bo wtedy moje skromne i przyziemne marzenia nie spełnią się na pewno.

A był niedawno taki tydzień w moim życiu i w życiu milionów Polaków, gdy wszystko miało inny wymiar i wydawało się, że wszystko jest jakieś lepsze i prawie każdy Polak stara się być lepszy. Byliśmy wyciszeni, uśmiechnięci, spokojni. Z telewizorów płynęła piękna muzyka, piękne i mądre słowa. Spotykaliśmy się w wielotysięcznych wspólnotach, które nie były bezmyślnym tłumem lecz wspólnotami właśnie. Prezenterzy telewizyjni mówili o rzeczach dobrych, ważnych, nierzadko wielkich. Nie prześcigali się w przekazywaniu krwawych newsów, nie przerzucali w sarkazmie i złośliwościach zaprawionych jadłem. Nie baliśmy się włączając telewizor, czym nas znowu przeraża. Zmarł Jan Paweł II - cóż jeszcze mogło się stać?! W te dni wydawali się silniejsi, nie do złamania. Niektórzy z nas zastanawiali się, jak wiele zostanie w nas z tego nastroju, przemyśleń, wyciszenia. Czy to właśnie nastrój jedynie - ulotny i nietrwały, który zagłuszy codzienność?

Marzy mi się, żebyśmy potrafili jak najczęściej odnaleźć w sobie ten spokój, który daje prawdziwą siłę ducha. Bo tylko dzięki temu możliwe będą te naprawdę ważne zmiany - zmiany w nas samych. Byśmy przestali godzić się na nieuczciwość, bylejakosć czy choćby zwykłe chamstwo; byśmy zaczęli dostrzegać innych ludzi - nie tylko wtedy, kiedy są nam do czegoś potrzebni; byśmy zrozumieli, że nie ma czegoś takiego jak mniejsze zło, a cel nie uświęca środków; byśmy dostrzegli, że świat jest piękny i od nas w jakiejś mierze zależy, czy uda się go nie uczynić brzydszym; byśmy zaczęli doceniać życie, ceniąc zdrowie - swoje i innych; byśmy... Ojej, jak wiele mi się marzy!

Anna Gadomska

MOJA UTOPIA



Rzeczywistość bywa piękniejsza od najpiękniejszych marzeń. Fot. A. Gadomska



1. W minionym 15-leciu zauważalny był w regionie postęp motoryzacji...



4. ...ambitnie gonili Europę nie rozstając się ze szczablami do kariery.



UTRWALIĆ TO I OWO...

Nieustanna wędrówka w poszukiwaniu tematów, opisywanie wydarzeń, odkrywanie ciekawych ludzi. Tym żurnaliści się zajmują. Zazwyczaj towarzyszy temu stres, ale na szczęście nie brak sytuacji pozytywnie wpływających na tzw. warsztat.

Minęło 15 lat. W tym czasie pióro niemal całkowicie zastąpiła klawiatura komputera, a komórka telefon na korbkę. Kiedyś na połączenie z Istebną trzeba było czekać nawet 3 dni, choć znajoma pani telefonistka miała zapisane: „rozmowa błyskawiczna”.

Z moich narzędzi warsztatowych szczególnie cenię sobie aparat fotograficzny. Po ciężkim „Zenicie” nie ma już śladu, na chleb zarabiam cyfrową lustrzanką. I oto obrazkowy felieton, który „wyszedł” przy okazji jubileuszu GU, bo fotografia potrafi powiedzieć nie mniej niż słowo, a niekiedy nawet więcej.

Tekst i zdjęcia Krzysztof Marciniuk



2. Ludzie odkrywali też obiekty swoich marzeń...



5. Nam „redachtorem”, udało się to i owo utrwalić...



6. ...znosić cierpliwie cięcia Naczelnego GU...



3. ...popularyzowali ekologiczne cztery kółka...



7. ...mając nadzieję, że jednak walec nie dojedzie i nie wyrówna.



Koleżanka mieszka w Koniakowie i dojeżdża do pracy 40 km. Postanowiła żyć w bardziej cywilizowanym świecie.

Agenci nieruchomości zachwalali domy, z których natych-

miast rezygnowała, gdy słyszała: A jaki piękny widok! Widoków ma pod dostatkiem.

Wychowałam się w świecie cywilizowanym z pięknymi widokami. Z balkonu mieszkania w centrum Ustronia podziwiałam Czantorię i Równicę. Równica zniknęła, kiedy powstało Gimnazjum Nr 1. Na filmie nakręconym w lipcu 1994 roku Gimnazjum ma tylko parter i miejsce oddycha przestrzenią. Na tym filmie widać jeszcze drewnianą zaporę na Bładnicze, zielone brzegi, wodę przelewającą się po kamieniach.

Zniknęły miejsca, o których myślałam, że będą wieczne.

Był sad. Niskie, rozłożyste jabłonie, idealne do wspinania, rosły po prawej stronie ulicy Spacerowej. Świeżo skoszona trawa, zielone jabłka, kwaśne, pewnie zimowa odmiana. Kawałek dalej żywopłoty z krzewów forsycji i łąka aż do ulicy Gałczyńskiego. Teraz stoją tam domy jednorodzinne.

Był staw. Poniżej siedziby Wodociągów Ziemi Cieszyńskiej. Wczesną wiosną zabie gody, skrzek, kijanki - lekcja biologii w terenie. Chronione salamandry, traszki. Koła oczy ciemna zieleń roślin, w upalne dni chłód dawał wytchnienie, pachniało wilgocią. Teraz parkują tam samochody.

Była Górwa. Przestała istnieć dla śnieżnego szaleństwa. A wracałam z sanek przemoczona, wręcz oblepiona śniegiem. Dzieci tak mają. Kiedy urosną, patrzą na inne, bawiące się w białym puchu i dziwią się, że nie jest im zimno. Górwa lubiłam też latem. Wspinałam się na nią trasą saneczkową, ale ten szlak groził bliskim spotkaniem trzeciego stopnia z krową. Można było wychodzić bokiem, jeszcze nie asfaltową ulicą Myśliwską. Z góry patrzyłam na Nierodzim, Zawodzie, Centrum, ul. Partyzantów. Wczesną wiosną lub późną jesienią przez drzewa pozbawione liści widziałam swój dom. Latem widok zasłaniała wszechobecna zieleń. Nawet boisko „jedynki” zniknęło. Teraz obwodnica przecina Myśliwską, trudno przejść na drugą stronę. Od Wisły pędzą samochody, bo jest z górki. Od strony Manhatanu wzniesienie ogranicza widoczność.

Była ścieżka, w którą skręcałam z ulicy Partyzantów, w miejscu gdzie dziś stoi Klinika Medycyny Chińskiej. Kiedyś na rozległych, podmokłych łąkach rosły kaczeńce. Gdzie dzisiaj w Ustroniu zrywać naręcza kaczeńców, żeby ich nie ubywało? Idąc w górę ścieżki zajadałam się malinami i jeżynami, później otwierała się przede mną przestrzeń łąk ciągnących się aż do

DWA HEKTARY WOLNOŚCI

ul. M. Skłodowskiej-Cury, a schodziłam w ich stronę po zboczach usłanym zawilcami i przylaszczkami. I tam w któreś zielone świątki z „przyszywanymi” ciociami i wujkami smażyliśmy jajecznicę. Teraz napisane jest: „Teren prywatny. Wstęp wzbroniony”.

Była łąka. Zimą wjeżdżałam na nią sankami z górki prowadzącej na Manhatan. Latem przychodziłam od ul. Gałczyńskiego, wąską, zamaskowaną ścieżyną biegnącą koło miniaturowego potoku. Czułam się jak intruz, starałam się nie spłoszyć ptaków. Kiedy jednak bażanty wlatywały w powietrze, nie wiedziałam, kto jest bardziej przestraszony. Dokąd poleciały? Teraz jest tam osiedle.

Była Bładniczka. Woda zimna, orzeźwiająca, choć czasem kłuła stopy lodem. Po kolana a w niektórych miejscach nawet po uda w potoku, budowałam tamy, bajorka. Żeby obserwować pstrągi trzeba było siedzieć spokojnie na brzegu. Dla cierpliwych albo szczęśliwców - skok ryby przez wodospad i potem sprint w górę potoku. Zwyczajne kamienie, zwyczajne kaskady na drewnianych belkach, rośliny tak zwyczajne, że nie nazwane. Nie myślałam, że będzie mi ich brakować. Na co dzień nie pamiętałam, nie rozpaczałam, ale nie wybaczę. Teraz jest betonowe koryto.

Będzie hala, ale jeszcze jest boisko. Sala gimnastyczna przyda się bardzo podstawówce, gimnazjum i technikum. Kilkuset uczniom. Znikną dwa hektary wolności. Dwa boiska do ręcznej, trawa do nożnej, biegania i fikołków. Schodził się tam cały Ustroń Górny, zanim wyładniał Manhatan, również chłopaki z osiedla. Byłam bardzo dumna, kiedy pozwolili mi zagrać, bo czasem brakowało kogoś do składu. W niedzielne ranki sprawdzałam, czy przygotowują boisko do meczu. Szczypiorni-

ści „Czantorii” grali w II lidze. Zawodnicy ubrani byli w kolorowe stroje, sędziowie na czarno. Wrażenia jak z transmisji profesjonalnego meczu piłki ręcznej. Obok sali gimnastycznej wyrosła kiedyś góra starych, zielonych ławek szkolnych, jeszcze z otworem na kałamarz. Przeciskając się przez labirynt blatów i podpórek podbiłam sobie oko. Na dzień przed pierwszą komunią.

Próbuję odgadnąć, którą oazę w centrum miasta, zabudujemy jako następną. Wydawało mi się, że nie da się tu już szpilki wcisnąć. A znikają miejsca, których potrzebuję do życia.

Są parki. Zadbane, kolorowo wybrukowane, z ciekawymi krzewami, kwiatami. Aż strach wejść na trawnik. Na osiedlach, wystrzyżonych muraw bronią tabliczki: „Nie deptać”. Dyktatura zielonych dywanów terroryzuje nas ryczącymi kosiarkami.

Są piękne domy, zadbane ogródki. Wypieszczone, wychuchane. Pyszną się skalniakami, iglakami, egzotycznymi roślinami. Chodniczkami, ścieżynkami, oczkami wodnymi. Zniknęły kwiaty jak z ogródka babci: floksy, orliki, malwy.

Za szybko zabudowują mi centrum. A ja jestem za młoda na babcine wspominki i żale. Nie chcę jednak, żeby hala zasłoniła mi widok na Czantorię, zabrała piękne krajobrazy. Nie chcę, żeby wycinano następne drzewa przy ulicy 3 Maja. Przez wiele lat kierowcom nie była potrzebna lepsza widoczność. Niech wolniej jeżdżą. Nie chcę, żeby Ustroń stał się kurortem alpejskim, bo ich poprawność jest nudna. Obca jest mi estetyka betonowych potoków, wytyczonych ścieżek. Chcę, żeby ludzie suszyli pranie na sznurach, jesienią palili liście, a dzieci, żeby biegały po trawie i chodziły po drzewach.

Monika Niemiec



Chcę, żeby dzieci biegały po trawie.

Fot. M. Niemiec



W Gazecie Ustrońskiej pracuję jako główna księgowa od pierwszego numeru.

Z okazji jubileuszu pozwoliłam sobie napisać wierszem opinie o każdym pracowniku.

Maria Nowak

PRACOWNICY

ANIA

Rozliczne talenty ma redaktor Ania,
co tydzień czekają nań różne wyzwania.
Jest i dziennikarką, i gazetę składa,
i obcymi językami też świetnie włada.
Jest znawczynią kultury, tej przez duże „Ka”
bo i pani Gadomskiej też coś w duszy gra.

BOŻENA

Bożenkę poznaliśmy od tej dobrej strony
kto z nią współpracuje, jest zadowolony,
bo nie tylko liczy i rozwozi gazety,
i ukończyła studia – ma same zalety!
Wkrótce wyjeżdża – wnet przyjdzie list z oddali:
pozdrawiam, lecz tęsknię w słonecznej Italii.

MONIKA

Przebiega Ustroń zamaszystym krokiem,
obserwuje miasto wytężonym wzrokiem,
by jej nic nie umknęło, wiele notuje,
przeprowadza wywiady, fotografuje.
Szuka w internecie i szpera w słownikach,
bo taki styl pracy ma Niemiec Monika.
Sprawiedliwie także ocenić ją muszę,
na każde cierpienie ma otwartą duszę.



Po gazetę można się wyprawić całą rodziną.

Fot. W. Suchta



Po gazetę można wysłać przyjaciela.

Fot. Sonia Cieślak

NACZELNY

Spotykamy go wszędzie z aparatem w rękę,
na stadionie, w kościele czy ustrońskim rynku.
Dokumentuje same niezwykle ujęcia,
pijanego w parku też znajdziesz na zdjęciach.
Fotografie Wojstawa wiele dostarczają wzruszeń,
bo, i posiada również artystyczną duszę.
Od czteremastu lat jest naczelnym redaktorem,
a dla młodych dziennikarzy także mentorem.
I ci młodzi adepci dziennikarskiej sztuki,
poszli dalej na uczelnie pobierać nauki.
Dawno są magistrami, pracują gdzieś w świecie,
i ciepło wspominają o naszej gazecie.
A co tydzień w redakcji bywa istna pralnia,
Gdy Naczelnny się wścieka wszystkich naraz zwalnia.
To notatki zbyt długie, w zdjęciach brak ostrości,
Płyną w naszym kierunku same złośliwości.
Wpadamy w kompleksy, każdy czuje się zerem,
Jak szef jest kapitanem, okrętem i sterem.

AGNIESZKA

Agnieszka jest stypendystką Urzędu Pracy,
już stwierdza, że w gazecie nie ma kołaczy.
Ile trzeba się nabiegać po każdej dzielnicy,
By o czymś napisać, choć na ćwierć stronicy.

Trudno pozostawić tę stronę bez opisanego Pani Marysi.

KSIEGOWA

Od pierwszej gazety pisze nam faktury,
Przynies jej reklamę, skasuje cię z góry.
Zabiega o budżet i wszyscy to wiedzą,
Że wtedy to wojak, nie szarak pod miedzą.
Truchleją w ratuszu, idzie Nowakowa,
Otwierają kasę i płacą bez słowa.
A to dla gazety, dla nas jest to wszystko,
Byśmy mieli chlebuś, popijali piwko.

Kochana Marysiu!
My som Twoje dzieci!
Kiej Ciebie nie stanie
GU sie rozleci.

Redakcja



JESIONY

Wiosna już w pełni, wszystkie drzewa pięknie się zazieleniły... No, prawie wszystkie, kiedy bowiem piszę te słowa, przynajmniej niektóre drzewa sprawiają wrażenie, jakby wciąż były ogarnięte zimową drzemką i dopiero powoli, powoli rozwijają liście. To charakterystyczna cecha jesionów, drzew, które w łotewskich wierzeniach ludowych były uznawane za symbol człowieka ślepego lub roztrągnionego, bo nie dostrzegają nadejścia wiosny i najpóźniej okrywają się liśćmi. Kiedy kończy się lato, jesionom tak spieszą do zimowego odpoczynku, że zrzucają liście jako pierwsze i to jeszcze w dodatku praktycznie zielone (ta cecha została zresztą podkreślona w polskiej nazwie gatunkowej).

Późne ulistnienie, wczesne zrzućanie zielonych liści – z pewnością nie są to cechy szczególnie dekoracyjne. Mimo to jesiony warte są naszej uwagi, bo po dębach są jednymi z najbardziej symbolicznych drzew i przewijają się przez mitologię i wierzenia wielu ludów.

Rodzimym dla naszego kraju gatunkiem jest jesion wyniosły, zwany tak z racji dorastania do wysokości 30-40 m. Taką wysokość jesiony osiągnąć zwłaszcza rosnąc „w tłumie” innych jesionów, kiedy śmigają ku słońcu niczym tyczki i mają raczej niewielkie, wysoko osadzone korony. Ale jesiony to urodzeni indywidualiści i samotnicy. Kiedy rosną pojedynczo i mają sporo miejsca, wtedy mają szczególnie okazałe, szeroko rozłożone, dość luźne korony, z konarami rosnącymi prawie poziomo i sięgającymi czasem imponujące długości. Tę samotniczość jesionów podkreśla także cecha ich korzeni, które są bardzo rozległe i rozgałęzione, przerastają glebę, silnie ją wyjąłwiają i wysuszają, uniemożliwiając w ten sposób wzrost wielu innym roślinom. Kora młodych drzew długo pozostaje gładka i popielatoszara, a na starość ciemnieje i chropowacieje. Liście jesionów wyniosłych złożone są zawsze z nieparzystej liczby (od 7 do 15) wąskich i jajowatych listków, dorastających do 10 cm długości i od spodu zwykle owłosionych. Drobne i niepozorne kwiaty rozwijają się w wiechach w kwietniu i maju, wyprzedzając rozwój liści. Kwiaty są wiatropylne, a owocami są spłaszczone orzeszki z jednym skrzydełkiem, często pozostające na gałęziach do wiosny następnego roku. Jesiony wyniosłe zamieszkują przede wszystkim Europę, za wyjątkiem jej południowych i północnych rejonów, spotkamy je także w Azji Mniejszej i na Kaukazie. W Polsce jesiony rosną na terenie całego kraju, aż po niższe położenia górskie, przede wszystkim na glebach żyznych i bardzo wilgotnych. Jesiony rosną głównie w lasach zwanych łęgami, ale spotykamy je także w grądach i buczynach. Młode jesiony nie przepadają za pełnym nasłonecznieniem, starsze natomiast są odporne i na zanieczyszczenia powietrza, i na silne wiatry. Jak było powiedziane już powyżej, jesiony to bardzo wdzięczne drzewa do sadzenia pojedynczo, w parkach jako tzw. solitery lub w alejach na otwartych przestrzeniach.

Wiele dobrego można powiedzieć o użytkowych przymiotach jesionów. Ich twarde i elastyczne drewno było wykorzystywane do wyrobu włóczni, strzał (jesionowych strzał ponoć nigdy nie znosił wiatr!), pik i kopii, a także – już w celach pokojowych – do wyrobu narzędzi, mebli, wozów konnych, na forniry i okładziny,

a także do produkcji nart. Ulistnione gałęzie jesionów dawniej ścinano i dawano jako karmę dla zwierzyny, stąd też jesiony były podcinane i ogławiane niczym wierzby. Ich liście i kora zawierają garbniki i olejki lotne, glikozydy i gorycze, witaminę C i tak dalej, stąd też jesiony znalazły zastosowanie w ziołolecznictwie. Napar z jesionowych liści jest lekiem moczopędnym, przeciwreumatycznym, przeciwgorączkowym, poprawiającym przemianę materii, działa także przeciw robakom układu pokarmowego, poprawia przemianę materii, pomaga w kamicy nerkowej. Odwar z kory natomiast pomaga w chorobach reumatycznych, ale był także stosowany jako swego rodzaju „erzac” chininy. Wśród medycznych lub farmakologicznych zastosowań „okołojesionowych” jest i taka ciekawostka – liście jesionów są przysmakiem złotozielonych chrząszczy, pryszczeli lekarskich, zwanych także majkami bądź kantarydami lekarskimi, ale bardziej znanych pod nazwą „much hiszpańskich”. Kto ciekaw własności tego specyfiku i efektów jego stosowania, niech szuka informacji na własną rękę.

Jesion, jako drzewo boskie lub różnym bogom przypisane, o zadziwiającej mocy i własnościach, występuje w mitologiach wielu ludów europejskich, od południa do północy kontynentu. Starożytni Grecy poświęcili to drzewo Posejdonowi i Aresowi. Z jesionowego drewna wyrabiano broń oraz wiosła i talizmany chroniące przed utonięciem i burzą morską. Wierzono, że węże boją się jesionów i wołą przejść, a raczej przepłynąć przez ogień, niż otrzeć się o jesionowy pień lub korzenie. Nic dziwnego więc, że z liści jesionów wyrabiano leki przeciw ukąszeniu żmii. To z jesionów Zeus stworzył trzeci rodzaj ludzi, wojowniczych i silnych, o sercach twardych niczym jesionowe drewno. Rzymski Jupiter vel Jowisz (czyli grecki Zeus) pomieszkować miał w jesionie. Dla ludów germańskich jesion był drzewem boga Thora i pod jesionami sprawiedliwie sądzono winnych. Celtowie w dumnych i rozłożystych jesionach upatrywali symbolu człowieka wolnego i niezależnego. Słowianie zapewniali spójność duszy zmarłych chowając ich w jesionowych trumnach, a podobnie jak Grecy, sokiem z jesionowych liści przemycali ukąszenia żmii. Jeszcze dziś zobaczyć

możemy stare budynki i gospodarstwa obsadzone jesionami – być może to ślad dawnych wierzeń, że jesiony ściągają pioruny, biorąc na siebie ich niszczycielską siłę i pełniąc funkcję piorunochronów. Wreszcie w mitologii skandynawskiej odnajdujemy święte drzewo zwane Igdrasilem, będące wielkim drzewem świata, obejmującym konarami niebo, a korzeniami całą ziemię i podziemną krainę umarłych. To drzewo życia i czasu, odpowiednik biblijnego drzewa wiadomości dobrego i złego. Piękne jesiony spotkać możemy na Śląsku Cieszyńskim. Wśród nich warto zwrócić uwagę na okazałe drzewo o obwodzie pnia ponad 550 cm, rosnące w Ustroniu, przy ul. Daszyńskiego 52 i na aleję 8 jesionów rosnących przy ul. Sportowej w Cieszynie. Na zboczu Wielkiej Czantorii jesiony trochę wbrew swej naturze „wspięły się” na wysokość nawet 900 m n.p.m. i miejscami dominują w drzewostanie. Może nie dorastają w tych górskich warunkach do szczególnie okazałych rozmiarów (33 m wysokości, 80 cm średnicy pnia), jednak jednak osiągnęły wiek nawet 150 lat! Taki jesionowy górskich las jest rzadkością w polskich Karpatach, dlatego też został objęty ochroną w granicach rezerwatu „Czantoria”. W Ustroniu znajdziemy także niewielkie, ale urokliwe jesiony odmiany zwisającej, o „płaczącej” koronie, z łukowato wygiętymi i zwieszonymi ku ziemi gałęziami. Rosną tu także jesiony pensylwańskie, przybysze z Ameryki Północnej, o wcześnie i ładnie żółknących jesienią liściach.

Tekst i zdjęcie: **Aleksander Dorda**





Le XXI siecle sera spirituel ou sera pas.

(Wiek XXI będzie mistyczny albo nie będzie go wcale)

Andre Malraux

Chrześcijanin przyszłości albo będzie mistykiem, albo nie będzie chrześcijaninem

Karl Rahner

Człowiek bez mistyki jest człowiekiem, ale się nim nie staje

Romano Cornuto

MISTYKA GÓR

Od dzieciństwa wzrastałem w sąsiedztwie gór. Było to na Leszczynach, przedmieściu Bielska-Białej. Z okien naszego mieszkania widzieliśmy łagodne szczyty Beskidu Małego i trochę wynioślsze szczyty Beskidu Śląskiego. Z okna w kuchni, w kierunku wschodnim, oglądaliśmy wierzchołki Groniczek, Magurki i Łysej Góry, zaś z pokoju, na zachód, widzieliśmy pasmo Klimczoka i Magury oraz Szyndzielni. Już w wieku 4 lat rodzice zabrali mnie na pierwszą wycieczkę górską ze Straconki Małej przez Żółte Siodło na Łysą Górę.

W latach 50-tych i 60-tych niedzielne wycieczki w góry dla wielu stanowiły jedyny i wyłączny sposób spędzania wolnego czasu. Mało kto wtedy posiadał własny samochód, tak więc nie było wycieczek samochodowych w odległe miejsca. W szkole średniej w samodzielnych wycieczkach z kolegami i koleżankami przemaszerałem przez pasma Beskidu Żywieckiego i Babiej Góry. Tatry zacząłem poznawać na rok przed maturą, gdyż ojcem będąc na wczasach w Zakopanem, przeszliśmy kilka najpopularniejszych szlaków.

Wtedy nastąpiło moje zauroczenie górami. Postanowiłem zostać taternikiem. Nie bacząc na przygotowania do matury, w taternicy przed rodzicami, a nawet ich oszukując, pod pretekstem

uczęszczania na korepetycje z angielskiego, chodziłem na zajęcia kursu taternickiego. W kwietniu ukończyłem ten kurs i zdałem wszystkie wymagane egzaminy.

W najgorętszym okresie zdawania matury, w połowie maja wyjechałem na skałki na Kościelcu i Kobylej w Beskidzie Śląskim, a następnie w pierwszej połowie czerwca na skałki do Doliny Kobylańskiej w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Cud, że nie zawałem matury.

Po ukończeniu szkolenia skałkowego, przyszedł czas na Tatry. Dwutygodniowy obóz szkoleniowy, w drugiej połowie czerwca, zakończył się zdobyciem uprawnień taternika uczestnika, pozwalających na samodzielne wspinanie się. Niestety, te szkolenia w skałkach a następnie w Tatrach, spowodowały, że nie miałem czasu na naukę. Efekt był łatwy do przewidzenia. Początkiem lipca nie zdałem na studia prawnicze. Następną próbę miałem miesiąc za rok. Smutne wakacje spędziłem, oczywiście, w Tatrach, przechodząc wiele klasycznych dróg w rejonie Hali Gąsienicowej i Pięciu Stawów Polskich.

W następnym roku w zimie wstąpiłem do Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Marzyłem, żeby zostać ratownikiem w Tatrach....

W lecie tegoż roku, po zdobyciu indeksu na studia prawnicze, miałem trzy miesiące wakacji, które spędziłem w Tatrach, w rejonie Morskiego Oka.

Potem w następnych latach, były obozy taternickie w Tatrach Słowackich. W dalszej kolejności przeszedłem szkolenie zimowe na którym zdobyłem uprawnienia do wspinania się zimowego. Przez następne byłem na kilku obozach zimowych w Tatrach Polskich i Słowackich.

Nadszedł czas na pierwsze wyjazdy, na wyprawy w góry lodowcowe, najpierw do Norwegii a następnie w Alpy. Zostałem alpinistą. Wszedłem na pierwsze czterotysięczniki: Monte Rosa, Dom, Matterhorn, Piz Bernina, Mont Blanc. Wziąłem udział w wyprawie w Andy i zdobyłem szczyt Tupungato 6.800 m n.p.m., dokonując pierwszego polskiego wejścia. Zdobylem Kilimandżaro...

Marzę o wyprawach w góry najwyższe. W Himalaje...

Najbardziej jednak podoba mi się wędrowanie po naszych Beskidach. Dopiero teraz, z roku na rok, odkrywam ich urok. Pomaga mi w tym nowe hobby czyli fotografowanie. Zmusza mnie ono do częstego chodzenia w góry, i to bez względu na pogodę, o każdej porze dnia i nocy. I tak przez cały okrągły rok.

Od dawna wiedziałem, że w górach są inne przeżycia, niż te, których doświadczamy na co dzień na dole w miastach i w codziennej krzątaninie. Idąc w góry patrzymy w niebo. Zostawiamy za sobą cały ten świat codzienności. Oczekujemy niezwykłych przeżyć. Znamy swoje stany upojenia naturą, kontemplacji piękna. Zaczęłem się zastanawiać co to jest za stan ducha, którego doświadczamy w górach. Sięgnąłem do literatury. Przede wszystkim do książek traktujących o górach. W dwóch książkach ks. prof. Romana E. Rogowskiego – kapłana, teologa, alpinisty i pisarza, twórcy „teoekologii”, autora książek zatytułowanych „Mistyka Gór” i „Mistyka Tatr” znalazłem wyjaśnienie. To w górach właśnie doznajemy przeżyć mistycznych.

Autor ma rację, że możemy mówić o mistyce tylko wówczas, kiedy samemu doświadczyło się obecności Boga, gdy poczuło się Jego dotknięcie w pięknie stworzenia.

Dlatego we wstępie do książki „Mistyka Tatr” pisze: *Mistyka Tatr to mistyka dla każdego, kto chodzi w te góry i pragnie poza nimi dojrzeć Kogoś, a przynajmniej Coś, co przekracza te góry i wykracza poza linię szczytów.*

Następnie cytuje słowa poety Antoniego Odyńca:

*Gdy człowiek spojrzy na góry, a potem na siebie,
Podnosi serce ku Temu, co króluje w niebie.*

Swoimi książkami Roman E. Rogowski od lat zachęca do poszukiwania śladów Boga na szczytach gór. Muszę przyznać, że czyni to przekonująco.

Gianfranco Ravarsi wykładowca teologii biblijnej na Wydziale Teologicznym Północnych Włoch, w książce „Góry Boga. Tajemnica gór w słowie i obrazie” podaje, że góry zajmują szczególne miejsce w Biblii. Hebrajskie słowo har, „góra”, pojawia się w niej 558 razy, do tego dochodzą inne słowa określające wzniesienia lub wyżyny, a także słowo sur „kamienne skały” będące obrazem Pana oraz trwałego bezpieczeństwa jakie on ofiaruje temu, kto Mu ufa. Nade wszystko występują nazwy gór, przy czym Syjon pojawia się 154 razy w Starym Testamencie. Dalej podaje, że



Podczas wspinaczki.

Fot. z archiwum autora

w Nowym Testamencie greckie słówko oros „góra” występuje 63 razy, z czego 44 razy w Ewangeliach. Nazwą własną określone są góry: Góra Oliwna, Synaj, Syjon.

Dlatego przebywając w górach człowiekowi wierzącemu nie uda się przeżyć swych mistycznych uniesień, nie mając przed oczami i w uszach Słowa Bożego.

Wiele współczesnych plakatów m.in. eksponowanych w kościołach, przedstawia na zdjęciu góry i wzywa nas do odpoczynku, (ostatnio widziałem taki plakat w Kościele św. Marii Magdaleny w Cieszynie), w następujący sposób: *Odpocznij w ciszy... Boga usłyszysz przemawiającego głosem natury.*

Mistykę gór opisano w poezji, literaturze, wyrażono w muzyce i przedstawiono w malarstwie. W swojej książce Gianfranco Ravarsi przytacza wersy andaluzyjskiego poety Vincente'a a Alexandra, które, jak napisał niemal w dotykający sposób oddają przeżycie alpinisty, który zdobył szczyt, a oto one:

Tu na szczycie wszystko jest pogodnym pokojem.

Powiewa lekki wietrzyk,

bezwonny, przejrzysty i jasny

Tuli nas milczący śnieg i trzyma w swych objęciach,

a my wpatrujemy się w horyzont,

ach, jak bezkresnie rozciągający się przed naszymi oczyma.

Nad całością wzeszło już słońce, które trwa

i wciąż jeszcze zalewa nasze włosy.

Mistykę gór coraz częściej przedstawia się w fotografii.

Ostatnio wymienione powyżej książki Romana E. Rogowskiego, wydano w postaci albumów pod tytułami: „Mistyka Gór” i „Mistyczne Tatry” z pięknymi fotografiami księdza Krzysztofa Gardyny, znanego alpinisty, a na co dzień wikarego z Pogwizdowa i księdza Zbigniewa Pytla, fotografa, taternika, miłośnika gór i zapalonego turysty, rodem z Białki Tatrzańskiej.

W końcowym rozdziale „Mistyki Gór” zatytułowanym „Piękności Gór!” autor pisze: *Ale odczucie piękna, jego przeżywanie i doświadczanie, jego kontemplacja mają wymiar osobisty. Dlatego do obiektywnego wymiaru piękna dochodzi wymiar subiektywny. W ten sposób piękno zostaje niejako pomnożone, uwielokrotnione.*



PPBH „SKK” Sp. z o.o.

43-450 Ustroń, ul. J. Wantuły 24

tel. kom. 0 601 065 444; tel.: (033) 854-13-29

e-mail: info@skkustron.com

Oferujemy:

MIESZKANIA O POW. OD 38 DO 80 m²

W NOWO REALIZOWANYM

BUDYNKU WIELORODZINNYM

w USTRONIU przy ul. POLAŃSKIEJ

Termin oddania pierwszych lokali: grudzień 2005 r.

Termin zakończenia całej inwestycji: koniec 2006 r.

technologia realizacji tradycyjna

wysoki standard wykończenia

możliwość własnej aranżacji mieszkań

***Zamieszkać u stóp Czantorii
około 600 metrów od wyciągu!***

www.skkustron.com



To możliwe jest tylko w górach.

Fot. W. Suchta

Dalej przytacza ułożoną przez himalaistów listę najpiękniejszych szczytów himalajskich, gdzie o miano najpiękniejszej rywalizują Nanga Parbat, czyli Dżamir „Król gór” z K2 czyli Czogori zwana *górką gór* - według znanego himalaisty O. Dyhrenfurtha - której żadna inna dorównać pięknem nie może. Ale kończy ten wywód o piękności gór następująco:

Nie, nie martw się, że nigdy nie będziesz w Himalajach i nigdy nie zobaczysz tych szczytów. TWOJA GÓRA JEST NAJPIĘKNIEJSZA!

Czas na album „Mistyczne Beskidy”. Moje największe marzenie ostatnich lat....

Andrzej Georg



SKŁAD WYROBÓW HUTNICZYCH

W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY PONAD 400 POZYCJI:

• pręty gładkie i żebrowane • pręty kwadratowe
• pręty sześciokątne • blachy trapezowe
• blachy czarne i ocynkowane • blachy powlekane

• blachy nierdzewne i aluminiowe
• profile zamknięte • walcówki gładkie
• bednarki czarne i ocynkowane • płaskowniki

• dwuteowniki • teowniki • ceowniki • kątowniki
• rury czarne i ocynk • rury bezszwowe
• druty naciągowe • druty wiązałkowe

• kątowniki ażurowe • profile bramowe i ozdobne
• taśmy i płaskowniki miedziane
• siatki ogrodzeniowe • siatki zbrojeniowe

SKUP ŻŁOMU - ATRAKCYJNE CENY

**USŁUGI TRANSPORTOWE 1+25T, CIĘCIE NA WYMIAR
DOSTAWY NA TELEFON, KRÓTKIE TERMINY REALIZACJI**



**REGIONALNY
DYSTRYBUTOR**

**OKNA DREWNIANE
W CENIE PCV**

**PRĘTY
ŻEBROWANE
NAJTAŃSZE NA
PODBESKIDZIU**

**Cieszyn-Mnisztwo, ul. Spółdzielcza 17
tel./fax (033) 85 20 928, tel. (033) 85 11 472
Zapraszamy Pon.-Pt. w godz. 7.00-16.00**



Pierwsze moczenie nóg w Wiśle.

Fot. W. Suchta

ZAKŁAD OPTYCZNY
mgr optyk optometrysta Jacek Fuchs
Ustroń, ul. M. Konopnickiej 15c

BEZPŁATNE
KOMPUTEROWE BADANIE WZROKU
CODZIENNIE W GODZINACH OTWARCIA ZAKŁADU

GABINET OKULISTYCZNY
Lek. med. Władysław Broda specjalista chorób oczu
pon. - śr. 15.30 - 17.00

REALIZACJA RECEPT NFZ
GODZINY OTWARCIA:
pon. - pt. 9.00 - 17.00 sobota 9.00 - 13.00
Możliwość telefonicznej rejestracji **tel./fax: 854-13-90**

Sanatoria Uzdrowskie:
„Równica”, „Kos”,
„Narcyz” i „Rosomak”
oferują atrakcyjne
pobyty kuracyjne
z pełnym zakresem zabiegów
przy użyciu
naturalnych tworzyw
lecniczych takich jak:
kąpiele
i zawijania borowinowe
oraz kąpiele solankowe wannowe i w basenach.
Szeroki wybór diet wg zaleceń Instytutu Higieny i Żywności.

Miejscowość uzdrowska **USTROŃ** zapewnia wiele
atrakcji w zakresie turystyki, sportu i rekreacji.

NOWOŚĆ!
Nowoczesna metoda leczenia:
KRIOTERAPIA OGÓLNOUSTROJOWA
w komorze niskich temperatur (poniżej -110 ° C)
stosowana w schorzeniach reumatologicznych
i narządu ruchu oraz w odnowie biologicznej

Z okazji 15 lecia „Gazety Ustrońskiej”
życzymy wielu lat owocnej i twórczej pracy
ku zadowoleniu mieszkańców naszego miasta i kuracjuszy.
Jednocześnie deklarujemy swą gotowość
jako niewysychające źródło tematów.

Przedsiębiorstwo Uzdrowskie „Ustroń” S.A.
43-450 Ustroń, ul. Sanatoryjna 1, Biuro Usług: tel/fax (033) 854-28-98
e-mail: bjurouslug@uzdrowisko-ustron.pl www.uzdrowisko-ustron.pl

“Społem” Powszechna Spółdzielnia Spożywców
43-450 Ustroń, ul. 3 Maja 4

Zapraszamy na promocję
od 26 maja do 15 czerwca 2005 r.
do naszych sklepów
(obowiązuje gazetka promocyjna)

RSP ZAPRASZAMY SZANOWNYCH KLIENTÓW
DO NASZYCH PUNKTÓW HANDLOWYCH

Ustroń-Hermanice, ul. Skoczowska 76,
SUPERMARKET SPAR tel. 854-76-24
HURTOWNIA piwa, wina, napojów tel. 854-32-01
HURTOWNIA I SKLEP warzywno-owocowy tel. 854-34-00

Ustroń Centrum, ul. 3 Maja 44
MINIMARKET SPAR, tel. 854-46-71
SKLEP MIĘSNY, tel. 854-46-71

W naszych placówkach oferujemy
szeroki wybór artykułów spożywczych i przemysłowych

Przy zakupach na telefon
prowadzimy dostawę towarów do domu klienta.

Oferujemy do sprzedaży
produkty marki MATVIKOFF
- wina lecznicze do żywienia optymalnego
- specjalne lecznicze ekstrakty
z pąków roślin - wzmacniające organizm



Rozsypuje się szalas na Czantorii.

Fot. W. Suchta



DZIADEK

Mając możliwość napisania dowolnego artykułu do jubileuszowego numeru „Gazety Ustrońskiej” postanowiłam napisać o człowieku, dzięki któremu moje życie stało się bogatsze. W tym roku również minęła 5 rocznica jego śmierci. Osobą tą był mój dziadek - Henryk Lupinek. Urodził się 5 stycznia 1919 r. w rodzinie wielodzietnej Franciszka i Ewy z domu Gluza. Już jako piętnastolatek,

po ukończeniu siedmioklasowej szkoły powszechnej, rozpoczął pracę w fabryce Brevillier-Ska i A. Urban Synowie w Ustroniu jako uczeń ślusarski na oddziale narzędziowym. W 1934 r. został wytypowany na wyjazd do trzyletniej Szkoły Zawodowej w Neukirchen w Austrii, należącej do firmy Brevillier. Firma ta delegowała tam swoich najzdolniejszych uczniów. Szkoła była bezpłatna, ale uczeń musiał mieć wyposażenie osobistej bielizny i pościelowej dla 6 zmian. Dziadek jako syn woźnego nie mógł wyjechać do szkoły, gdyż ojciec nie był w stanie wyposażyć go w potrzebne rzeczy osobiste w tej ilości.

W tym samym roku został skierowany przez dyrektora Leona Mandego do Państwowej Szkoły Przemysłowej w Bielsku na Wydział Mechaniczno-Techniczny. 23 maja 1938 r. ukończył ją, uzyskując stopień technika mechanika, i po odbyciu miesięcznego obozu pracy Junackich Hufców Pracy w Zakopanem wrócił do fabryki na Wydział Narzędziowni.

1 października 1938 r. inż. Jan Jarocki skierował go do firmy Jackel we Frysztacie. Po zajęciu Frysztatu przez Niemców został natychmiast zwolniony z fabryki.

2 października 1939 r. w czasie wizyty u fryzjera został aresztowany przez gestapo. Początkowo więziony był w Cieszynie, a później w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen koło Oranienburga (więzień nr 18275). Po zwolnieniu 22 grudnia 1942 r. wrócił do Ustronia. Bardziej zainteresowanym czytelnikom wyjaśnię, iż dziadek został zwolniony z obozu tylko dlatego, że jego młodszy, wówczas niepełnoletni brat, został wcielony do wojska niemieckiego, a ojciec wstąpił do organizacji niemieckiej SA, za co oczywiście po wojnie został aresztowany i osadzony w więzieniu.

Ponieważ dziadek nie chciał podpisać Volkslisty, skierowano go na roboty przymusowe do fabryki Siemens & Halske w Wiedniu, gdzie pracował jako ślusarz i spawacz do kwietnia 1945 r. W tym czasie zdał egzaminy i został przyjęty do Wyższej Szkoły Technicznej w Wiedniu. O fakcie, że mógł studiować w Wiedniu dowiedziałam się przez przypadek, wiedział o tym natomiast jego przyjaciel Jan Podzorski „Haker”. Zawiadomienie o zdaniu egzaminów i przyjęciu do Szkoły Technicznej w Wiedniu dziadek przez wiele lat przechowywał w garażu w szufladzie z narzędziami, podobnie jak jeden jedyny ocalały list z obozu koncentracyj-



Dziadek z prawnuczką Moniką - marzec 1998 r.

2 czerwca 2005 r.



Dziadek z wnuczką Magdaleną - październik 1974 r.

nego. Temat obozowy był tematem zakazanym w naszym domu. Czasami udało mi się coś podsłuchać gdy dziadek dzielił się wspomnieniami z kolegami kombatanami. Proszę sobie wyobrazić moje zdziwienie gdy zdecydował się pojechać na obchody wyzwolenia tego obozu w maju 1995 r.

Wracając do biogramu, 2 czerwca 1945 r. wrócił do Ustronia i ponownie rozpoczął pracę w ustrońskiej Kuźni na stanowisku technika-technologa. Po wojnie aż do listopada 1947 r. był przewodniczącym Koła Związku Walki Młodych. Zrezygnował z pełnienia tej funkcji po rozpoczęciu zaocznych studiów na Politechnice Śląskiej im. Pstrowskiego w Gliwicach. 26 listopada 1946 r. ożenił się z Joanną Stec, z którą miał jedną córkę Jolantę.

W latach 1946 - 60 pracował jako wykładowca kuźnictwa w Szkole Przemysłowej i Gimnazjum Przemysłowym, a w latach 1951-58 wykładał przedmioty zawodowe w Technikum Kuźniczym w Ustroniu. 4 marca 1952 r. ukończył studia na Politechnice Śląskiej w Gliwicach uzyskując tytuł inżyniera-mechanika w zakresie kuźnictwa. W 1956 r. został wybrany na członka Miejskiej Rady Narodowej w Ustroniu i funkcję tę pełnił do 1984 r.

Większość swojego zawodowego życia spędził w ustrońskiej Kuźni. 23 lipca 1949 r. został mianowany na kierownika Wydziału Inwestycji ustrońskiej Kuźni. W zakładzie tym pracował do końca października 1970 r., gdzie zajmował szereg stanowisk kierowniczych. 1 listopada 1966 r. został zastępcą dyrektora ds. Administracyjno-Handlowych. W 1969 r. ukończył w Warszawie Zaoczne Dwuletnie Studium Organizacji i Kierownictwa.

1 listopada 1970 r. przeszedł na stanowisko wiceprezesa do spraw technicznych Metalowo-Odlewniczej Spółdzielni Pracy im. 1 Maja w Ustroniu, gdzie pracował do 16 marca 1979 r., tj. do przejścia na emeryturę. Od 1 stycznia 1971 r. był również członkiem Zarządu Spółdzielni.

Oprócz pracy zawodowej przez wiele lat działał społecznie w różnych organizacjach i stowarzyszeniach. Był m.in. prezesem i członkiem Komisji do Współpracy z Młodzieżą Miejskiego Koła ZBoWiD w Ustroniu, długoletnim prezesem ustrońskiego Koła Łowieckiego „Jelenica”. W latach 1958-63 Przewodniczącym Komitetu Budowy Szkoły Podstawowej nr 1 w Ustroniu, członkiem: Związku Zawodowego Metalowców, PZPR, Polskiego Związku byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych, Związku Inwalidów Wojennych. W latach 50. - 70. był członkiem i sędzią związkowym Polskiego Związku Narciarskiego, a ponadto wieloletnim członkiem i zawodnikiem sekcji bilardowej działającej przy Zakładowym Domu Kultury „Kuźnik” w Ustroniu. Do dziś w szufladzie jego biurka znajduje się „osobista” końcówka do kija bilardowego.

Za swoją pracę społeczną został uhonorowany licznymi dyplomami odznaczeniami. Nie będę ich tu wszystkich wymieniał, Po-wiem krótko było ich dużo.

Zmarł nagle, 18 kwietnia 2000 r. Po pięciu latach życia bez dziadka jedno wiem na pewno: Miłość między wnukami a ich dziadkiem jest bardzo cenna - jest wymianą darów między nimi. Ich spotkanie może być krótkie albo długie i pełne radości, ale zawsze przemienia obie strony. Gdyby każde dziecko miało tak mądrego, dobrego, cierpliwego, inteligentnego i wspierającego go dziadka jak MÓJ DZIADEK na świecie nie byłoby problemów.

Dziękuję ks. Stanisławowi Dordzie za zmotywowanie mnie do napisania tego biogramu.

Magdalena Piechowiak



acjach rodzinnych. Wtedy po raz pierwszy pojawiła się w mojej głowie myśl, że w naszym mieście powinno powstać takie „bezpieczne miejsce” dla dzieci i młodych ludzi, w którym zatrudnieni profesjonalści – ludzie przygotowani, wykształceni, posiadający umiejętności potrzebne do pracy z dziećmi, otwarci na nowości, z pasją – będą „pomagaczami”. Nie przypuszczałam jeszcze wtedy, że za 6 lat to ja właśnie będę tworzyć takie miejsce w Ustroniu od podstaw.

TWORZENIE OD PODSTAW

W 2000 roku jako absolwentka pedagogiki specjalnej w zakresie resocjalizacji na US w Katowicach i od 3 lat już pracownik jednej z katowickich świetlic środowiskowo-terapeutycznych miałam perspektywę nauki i pracy właśnie tam, ale myśl o moim rodzinnym mieście nie dawała mi spokoju. Zdecydowałam się podjąć ryzyko i wróciłam do Ustronia z konkretną wizją placówki dla dzieci i młodzieży.

Początki mojej pracy były trudne – pisanie projektu obejmującego lata 2000 – 2006, tworzenie wszelkich dokumentów dających podstawy merytoryczne do istnienia, załatwianie spraw administracyjnych, rozmowy z osobami reprezentującymi UM i przedstawicielami instytucji, z którymi mieliśmy współpracować, ale także malowanie lokalu, sprzątanie po tym malowaniu, zakup podstawowych sprzętów, poszukiwanie pracowników i można by tak wymieniać jeszcze bardzo długo. W tych rozlicz-



W ośrodku G. Głajcar prowadzi także szkolenia dla nauczycieli z ustroniskich szkół. Fot. w. Suchta

nych pracach organizacyjnych pomagały mi Gosia Nowak i Monika Arsenicz – początkowo obie jako wolontariuszki, później moja kadra (wychowawcy grup) – osoby, które dzieliły moją wizję i nie miały oporów by na kolanach szorować podłogi kartaczem czy drapać zachlapanych farbą szyb. Zresztą cały remont pomieszczeń na ul. Słonecznej (nasz pierwszy lokal) wzięło na siebie nowo powstałe Stowarzyszenie Trzeźwości „Rodzina” i to oni wykonali większość ciężkich prac fizycznych. Długo można by pisać o początkach naszej placówki, ale to, co dziś z perspektywy czasu uważam za najważniejsze to dobra wola, pasja i zaangażowanie wielu ludzi dzielących wspólną wizję systemu pomagania jaki miał w Ustroniu powstać. Nasza Świetlica Socjoterapeutyczna „Ty i ja” funkcjonowała przy ul. Słonecznej od listopada 2000 do sierpnia 2002 roku, kiedy to musieliśmy emigrować do wynajętej od SM „Zacisze” sali przy ul. Wantuły. Organizacja pracy i utrzymanie normalności dnia było tam bardzo trudne ze względu na dzielenie przez dwie grupy jednego zaledwie pomieszczenia, ale udało nam się przetrwać przez pół roku. Kiedy moja kadra i dzieci wspólnie dzielnie znosili tę szkołę przetrwania ja znów zajmowałam się remontem. Tym razem był to remont pomieszczeń w budynku przy Rynku 4 – zdecydowanie najlepszej bazy lokalowej jaką mieliśmy do tej pory. Remont udało się zakończyć na czas i w styczniu 2003 roku rozpoczęliśmy działalność w nowym lokalu i pod nową nazwą – Ośrodek Pracy z Dziećmi i Młodzieżą „Można inaczej”. Nowa nazwa i lokal stworzyły nowe możliwości do dalszego rozwoju naszej pracy i realizacji pomysłów kadry – wprowadziliśmy nową grupę dzieci najmłodszych, udoskonalaliśmy też nasze metody pracy z dziećmi i rodzinami, tworzyliśmy projekty. Oprócz całorocznej pracy w ośrodku każdego lata zabieramy dzieci i młodzież uczestniczącą w zajęciach w inne, atrakcyjne miejsce na kolonie i obozy połączone z realizacją programów profilaktycznych i socjoterapeutycznych przygotowywanych i realizowanych przez kadre. Programy te znalazły uznanie w Kuratorium Oświaty w Katowicach, co znalazło odzwierciedlenie w przyznawanych od 2002 roku dotacjach. Ubiegaliśmy się też o dofinansowania innych naszych projektów (jednak z różnym skutkiem) takich jak „Szkoła dla rodziców” czy szkolenia dla nauczycieli. Od stycznia 2005 oba te projekty są realizowane przez kadre ośrodka i osoby z nami współpracujące społecznie w piątkowe popołudnia i soboty. Od 2000 roku do dziś z naszych usług skorzystało już prawie 90 dzieci i młodych ludzi, około setki obejmują doraźną pomocą w nauce i realizacją programów dwa oddziały – Kluby: przy ul. Wantuły (pomoc w nauce) i przy SP3 w Polanie (programy rozwojowe i profilaktyczne). Od 2001 roku działają powołane i koordynowane przeze mnie jako kierownika ośrodka Zespoły Interdyscyplinarne ds. rodzin. W ciągu pięciu lat istnienia rozszerzyła się i zmieniała kadra naszej placówki, ale jej trzon stanowiły te same osoby, które organizowały wspólnie ze mną placówkę w 2000 roku. Przez nasz ośrodek przewinęło się wielu praktykantów i wolontariuszy (także absolwentów organizowanych przez nas kursów w 2001 i 2002 roku), którzy wzbogacili swoją obecnością nasze „bycie” z dziećmi. Wielu z nich twierdziło, że jesteśmy zdecydowanie najlepiej zorganizowaną i świetnie przygotowaną merytorycznie placówką w naszym regionie. Potwierdzenie tych opinii usłyszałam także uczestnicząc w szkoleniu organizowanym przez PARPĘ w Warszawie z ust ludzi prowadzących profesjonalną działalność w dziedzinie socjoterapii. Takie opinie motywują do dalszego rozwoju i pracy tym bardziej, że efektywność naszego zawodu w rozumieniu systemu „miar i wag” jest nie do wyrażenia. Nasza praca „pomagaczy” to codzienne bycie z dzieckiem, pomoc jego rodzinie, wsparcie psychologiczne, to praca z drugim człowiekiem – delikatną maszyną uczuć i myśli – tego nie da się zmierzyć.

Myślę, że w ciągu tych pięciu lat istnienia ośrodek stał się źródłem nowych koncepcji i kierunków pomocy dzieciom i ich rodzinom i jest dla mnie jasne, iż było to możliwe dzięki ludziom, którzy w nim pracują oraz tym, którzy przez te wszystkie lata chętnie z nami współpracowali. Jednak dla mnie najważniejsze jest to, że w Ustroniu jest teraz miejsce (a właściwie sieć miejsc), do którego może udać się dziecko czy młody człowiek potrzebujący pomocy. Moje rodzinne miasto może być dumne z tego, że zapewnia taką formę pomocy dzieciom wspierając od samego początku tę inicjatywę finansowo. **Gabriela Głajcar**



O PATRONIE MUZEUM

W 25 rocznicę śmierci

Na fasadzie Muzeum Ustrońskiego znajduje się zeliwna tablica pamiątkowa o następującej treści: *Jan Jarocki inżynier mechanik (1899-1980) zasłużony kuźnik, organizator techniki kuźniczej w Polsce, działacz społeczny, inicjator Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa w Ustroniu.*

Dzisiaj przypominamy sylwetkę Jana Jarockiego, gdyż 2 czerwca mija ćwierćwiecze od jego śmierci.

Na spotkaniu poświęconym inż. Jarockiemu, zorganizowanym przed 10 laty Marian Żyromski przypomniał sylwetkę człowieka, który przez niemal pół wieku związany był z Ustroniem. Nazwał on Jarockiego *jednym z ostatnich przedstawicieli inteligencji technicznej, który dostrzegł nie tylko maszyny, ale i człowieka oraz środowisko - to postać Judyń w technice, bo wiele jego poczynąń było ciągłą walką samotnika lub z niewielką grupą przyjaciół.* Półwiecze jego życia w Ustroniu stanowi czas bardzo intensywnej pracy i aktywności społecznej.

Jan Jarocki urodził się 16 kwietnia 1899 r. w Tarnowie. W 1926 r. ukończył politechnikę we Lwowie, a w 1931 r. otrzymał pracę na stanowisku głównego inżyniera w Fabryce Śrub i Wyrobów Kutech w Ustroniu, której właścicielem była austriacka firma Brevillier - Urban. W rok później został kierownikiem tej fabryki, a w 1935 r. jej dyrektorem. W tym czasie zaangażował się w pozyskiwanie nowych zamówień oraz modernizację zakładu. Był to trudny okres - lata kryzysu ekonomicznego, toteż bardzo wielu robotników ustroniskich w tym pierwszym polskim inżynierze - dyrektorem pokładało nadzieje na lepszy byt i w dużym stopniu nadzieje te spełniał. Już w 1938 r. utworzył szkołę przyzakładową, gdyż miał świadomość tego, że tylko ludzie odpowiednio wykwalifikowani mogą tworzyć rzeczy dobre i pożyteczne.

Podczas II wojny światowej mieszkał i pracował we Lwowie oraz w Warszawie, a po wyzwoleniu powrócił do Ustronia, witany entuzjastycznie przez robotników. W dniu 16 maja 1945 r. ponownie wybrano go dyrektorem fabryki, która została przekształcona w zakład państwowy pod nazwą Kuźnia Ustroń. O swoich problemach w tych trudnych powojennych latach Jarocki napisał we wspomnieniach: *Dyrektor zakładu w oczach niektórych czynników, jakie miały w latach 1945-1956 głos decydujący, musiał być człowiekiem wszechwiedzącym. Musiał znać na pamięć wszystkie składniki ekonomiczne zakładu, musiał znać nawet najdrobniejsze zdarzenia, jakie miały w zakładzie miejsce. Poza tym na osobę tą można było rzucić wszystkie winy za niepowodzenia, które nie po-*

wstały nawet za jego działalności. Był on skrzepowany z wielu stron, przez personalnych, „korespondentów robotniczych” i innych aktywistów, nota bene ludzi za nic nie odpowiedzialnych.

Jego zasługi dla uruchomienia i unowocześnienia zakładu były ogromne. W tym czasie starał się o utworzenie pierwszej średniej szkoły w Ustroniu, aby zapewnić ustroniskiej kuźni wykwalifikowaną kadrę. W latach 1950 - 59 był dyrektorem technicznym tego zakładu, który pod jego kierownictwem przeszedł gruntowną moder-



Uroczystość nadania Muzeum imienia Jana Jarockiego - odsłonięcie tablicy pamiątkowej przez dzieci J. Jarockiego - Annę i Jana.

nizację. Ilość i jakość produkcji zapewniły mu miejsce w czołówce zakładów zrzeszonych w Zjednoczeniu Przemysłu Motoryzacyjnego, które uznając jego wielkie zasługi i wiedzę powołało go na stanowisko doradcy d/s kuźnictwa. W 1968 r. Jarocki przeszedł na emeryturę, lecz nadal pracował jako adiunkt w ustroniskim oddziale Instytutu Obróbki Plastycznej w Poznaniu.

Był wybitnym specjalistą w dziedzinie kuźnictwa, rzeczoznawcą Ministerstwa Przemysłu Motoryzacyjnego, autorem około 40 publikacji naukowych oraz kilku patentów. Był też działaczem społecznym, zaangażowanym w sprawy Ustronia. Przez wiele lat działał w Towarzystwie Miłośników Ustronia, założył też miejscowe koło Polskiego Związku Zachodniego. W 1965 r. opracował memoriał w sprawie ochrony przyrody i techniki w Ustroniu oraz podjął starania o zorganizowanie muzeum. Będąc na emeryturze, gromadził i opracowywał materiały źródłowe dotyczące historii hutnictwa i kuźnictwa, przechowywał archiwalia, które pozyskał w zakładzie lub od długoletnich pracowników. Starał się przekonać władze miejskie i dy-

rekcję Kuźni Ustroń o konieczności utworzenia muzeum na 200 - lecie zakładu, które przypadało w 1972 r. W sprawie ustroniskiego muzeum szukał poparcia również daleko poza tym miastem, wśród wielu autorytetów w stolicy. Jako pierwszy wskazywał, że na siedzibę tej placówki najwłaściwszy będzie budynek dyrekcji huty jako jeden z najstarszych obiektów zakładowych, posiadający korzystną lokalizację w centrum miasta. W 1971 r. po wykwaterowaniu z tego budynku mieszkańców rozpoczęto prace adaptacyjne, które jednak wstrzymano ze względu na przewidywane duże koszty. Obiekt został przekazany szkole przyzakładowej, mieszczącej się w bezpośrednim sąsiedztwie, natomiast na 200 - lecie zakładu utworzono tylko Salę Historii w Zakładowym Domu Kultury „Kuźnik”. Inż. Jarocki był rozczarowany i zniechęcony, jednak gdy w 1979 r. dyrekcja Zakładów Kuźniczych przyjęła mnie do pracy na stanowisko referenta do spraw organizacji muzeum przekazał on wszystkie zgromadzone przez siebie archiwalia, nie angażując się w sprawy organizacyjne ze względu na wiek. Zmarł 2 czerwca 1980 r., nie doczekając więc otwarcia muzeum, co nastąpiło w sześć lat później. Jednak w uznaniu jego zasług zawodowych i społecznych oraz wieloletnich starań o utworzenie muzeum w Ustroniu nowopowstałej placówce muzealnej nadano imię Jana Jarockiego.

Jeden z długoletnich pracowników Kuźni Ustroń Oldrzych Sikora, na spotkaniu wspomnieniowym zorganizowanym w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa 10 lat temu powiedział: *Jeszcze raz powtarzam, że był to najlepszy dyrektor, jakiego pamiętam, a przeżyłem tych dyrektorów całą plejadę. Każdemu chciał pomóc i bardzo był zadowolony z pracownika, który chciał pracować.* Człowiek ten był znakomitym znawcą kuźnictwa, ale i wielkim humanistą.

Lidia Szkaradnik



Jan Jarocki.

KOLPORTERKA

Czwartkowy ranek. W redakcji pachnie kawą, na biurku leżą świeże gazety. Od lipca zeszłego roku przywozi je z drukarni w Górkach Jerzy Małysz. Pracująca w Gazecie Ustrońskiej od 6 lat Bożena Przybyłka już przełożyła paczki do swojego samochodu. Wraca jeszcze po faktury i telefon komórkowy. Jest konieczny, bo kiedy czegoś nie umiemy znaleźć albo zrobić, dzwoniemy po radę. Komórka jest, faktury są, kluczyki, dokumenty też.

- No to idę - stwierdza Bożenka rzucając jeszcze raz okiem na biurko.

Wychodzi zazwyczaj przed godz. 9, wraca około 14. W tym czasie objeżdża wszystkie ustronjskie dzielnice.

Historia gazety dzieli się na epokę sprzed przyjęcia pracownika biurowego - prawie od początku na tym stanowisku Bożenka - i po przyjęciu. Kiedyś bywało, że czytelnicy i klienci zastawali zamknięte drzwi redakcji. Pracowaliśmy w terenie. Nie można było jednocześnie obsługiwać biur i zbierać materiałów. Od 6 lat redakcja czynna jest od poniedziałku do piątku od godz. 8.00 do 16.00. Z wyjątkiem czwartków, urzęduje Bożenka.

Dopiero teraz, gdy odchodzi, a na jej miejsce trzeba znaleźć pracownika, uświadamiamy sobie, ile ma na głowie. Oprócz księgowości, kadr, ZUS-u, sprawy wszelakie. Przyjmuje i wysyła pocztę - tradycyjną i internetową, zbiera ogłoszenia i reklamy - pilnuje, żeby w odpowiedniej formie i w odpowiednim czasie ukazały się w gazecie. Odbiera telefony (0-33 854-34-67). Tej ostatniej czynności nie należy traktować z przymrużeniem oka, jak z dowcipu o sekretarkach, trzeba wirtuozerii, żeby sprostać zadaniu.

Kiedy telekomunikacja wyłączyła nam drugi telefon do jedynego czynnego aparatu ustawiała się kolejka. Bożenka odbierała telefon za telefonem, a my próbowaliśmy wstrzelić się w przerwę. Wtedy uświadomiliśmy sobie, ile osób do nas dzwoni.

A odbierając telefon, Bożenka musi wiedzieć, gdzie w danej chwili jest każdy z członków redakcji. Kogo w sprawie najlepiej poprosić do telefonu. Udzielić informacji o reklamach, imprezach. Musi wiedzieć, czy już „to” wiemy. Poinformować, umówić, przekazać. I każdego dnia pani magister Bożena Przybyłka spełnia się prowadząc biuro redakcji, a w czwartek (spójrzmy prawdzie w oczy) pracuje jako gazeciarka.

Kolportaż we własnym zakresie. We własnym zakresie od samego początku. Najpierw wykorzystywaliśmy kogo się dało. Zaprzyjżnione z Izłą Gospodarczą sklepy, kioski oraz młodzież. Ta forma sprawdzała się w dziewiętnastowiecznej odmianie kapitalizmu z początku lat 90. III RP. Zdecydowanie nie chcieliśmy korzystać z usług socjalistycznego monopolisty, jakim był RUCH. Warunki były nie do przyjęcia. O tym, jak sprzedaje się gazeta, dowiadywalibyśmy się po kilku miesiącach, czekałyby nas skomplikowane rozliczenia. Pracująca od pierwszego numeru główna księgowa Maria Nowak nie mogła się na to zgodzić.

Kiedy gazetę przejmowało miasto, kolportaż mieliśmy już oparty. Jednak ówczesny naczelny Lesław Werpachowski postanowił zdobyć nowe rynki. Z panią Marysią obeszlą wszystkie domy



Kolporterka z właścicielką sklepu na targowisku. W tym punkcie sprzedaje się najwięcej gazet w całym mieście

Fot. M. Niemiec



Co tydzień rozwozimy gazetę do ponad 40 punktów. Fot. M. Niemiec

wczasowe i hotele tłumacząc, że goście na pewno cieszyliby się, gdyby w pokoju znajdowali miejską gazetę, w której mogliby przeczytać o samym Ustroniu, imprezach, ciekawostkach. Hotelarze nie byli zainteresowani wydaniem paru złotych na gazetę i tak zostało do dzisiaj.

W efekcie Gazeta Ustrońska wozila się redaktora Suchty: maluchem, dużym fiatem, polonezem, chevroletem, państwa Nowaków: cinquecneto, tico, atosem, Bożenki fiatem 126p, a ostatnio volkswagenem golfem. Czym będzie jeździć od lata? W momencie, kiedy zamykamy ten numer, jeszcze nie wiemy, jakim samochodem jeździ następczyni Bożenki.

Co roku ogłaszamy przetarg na druk. Współpracowaliśmy już z drukarnią w Bielsku-Białej, Drukarnią Cieszyńską, drukarnią pana Jerzego Rukszy w Cieszynie, drukarnią pani Ireny Ostrowskiej w Ustroniu, drukarnią pana Marka Rymorza w Skoczowie, a teraz z panem Jerzym Małyszem. Dużo od drukarni zależy, zarówno jakość druku, jak i godzina pojawienia się gazety wioskach. Bożenka jest bezpośrednio narażona na uwagi ze strony sprzedawców i czytelników. Słucha, co ich interesuje, czego nie lubią. Spotyka mieszkańców, którzy czekają na gazetę, gawędząc z panią sprzedawczynią. Interesują się, dlaczego gazeta dotarła do kiosku tak późno.

Sprzedawcy też się niepokoją, gdy zdarzy się spóźnienie. Może ono nastąpić w skutek: opóźnienia w drukarni, paskudnej pogody, trudności technicznych. Pierwsze po prostu zdarza się z przyczyn od ludzi niezależnych. Znacznie częściej, doskwiera pogoda. Pada deszcz - gazety mokną, wieje wiatr - gazety fruwią. Najgorsza była gazeta świąteczna zimą 2001 roku. Śnieżnica, ślizgawka na ulicach. Numer kolorowy, na papierze kredowym, ale nie zszyty. Strony po prostu rozjeżdżały się. Zimą trudno podjechać pod kioski, bo drogę tarasują zwały śniegu, w lecie trzeba się męczyć w upale, a setka gazet swoje waży. Dwa razy zepsuł się samochód. Raz wożenie gazet przejął szef, raz pomógł kolega.

W czwartki Bożenka wsiada i wysiada z samochodu co najmniej 82 razy. Bo sprzedajemy gazetę w 41 miejscach w Ustroniu. Wioskach w towarzystwie innych tytułów, a czasem w sklepach, gdzie poza Ustrońską, nie ma innych gazet. Bożenka ma ściśle opracowany plan działania: zaczyna od centrum. Kiosk na rynku, przy Beskidzie, Haro, Urząd Miasta. Tam gazeta jest najszybciej. Potem targowisko, Manhatan, Goje, ul. Daszyńskiego, Hermanice, Nierodzim, powrót do centrum i kierunek Brzegi, następnie Poniwiec, Polana, Jaszowiec i Zawodzie. W niektórych punktach sprzedaje się 10 egzemplarzy, w innych ponad 100. Z jednymi sprzedawcami żegnamy się, gdy rezygnują z działalności, nowi zgłaszają chęć „brania” gazet. Są i tacy, którzy współpracują z nami od samego niemal początku.

Najpierw jest materiał, potem artykuł, skład gazety, druk, kolportaż i sprzedaż. Nie da się ominąć żadnego z elementów. Dziękujemy sprzedawcom za współpracę. Za to, że chcą mieć u siebie Gazetę Ustrońską, że polecają ją klientom, że dzielą się z nami uwagami, które przekazują czytelnicy.

Monika Niemiec



Na wielu stronach tego numeru GU z okazji jubileuszu znajomi i znajome wypowiadają różne opinie. Oczywiście oni pisząc swe artykuły nie wiedzieli co napisali inni. Ja jestem w tej dobrej sytuacji, że znam już wszystkie teksty i mogę zasiąść do swojego. Jakoś do tego wszystkiego trzeba się odnieść, ale jak to zrobić, tym bardziej gdy mamy jubileusz i dość rozpaczliwie wyglądałoby tarmoszenie się z, bądź co bądź, dobrymi znajomymi. Można oczywiście napisać wszystko wprost, ale wtedy ktoś może się obrazić, ktoś inny już nigdy do GU nie napisze, a przecież nie o to chodzi. Trzeba użyć podstępów, a posłuży mi do tego

ŚWIAT FUTBOLU

który niczym nie różni się od naszego życia politycznego i społecznego, co więcej właśnie w świecie futbolu dostrzec możemy wszystko to, co często w życiu publicznym i społecznym niewidoczne. Przypadek sędziego piłkarskiego biorącego bez żenady łapówkę od nieznajomych to najlepszy przykład. Generalnie mamy w futbolu sytuację następującą – skorumpowani sędziowie, główni aktorzy kopią się po goleniach, na co patrzy publika i gwiazdka.

NAJINTELIGENTNIEJSI

Nie bez racji ktoś napisał, że Fleming odkrył penicylinę przez przypadek, natomiast niejaki Ayala strzela bramki tylko dzięki swej inteligencji. Generalnie takie poczucie panuje w świecie futbolu. Jesteśmy w swej dziedzinie najlepsi, a jak ktoś nas zmieni, to może być tylko gorzej. Oczywiście wyniki mamy kiepskie, ale wiadomo, wszystkiemu winien brak pieniędzy na transfery i łapówki. Tylko dzięki naszej inteligencji to się wszystko jeszcze totalnie nie rozsypało, mówią futbolowi działacze, którzy zresztą najlepiej czują się we własnym gronie. Przecież trudno dopuszczać do strategicznych decyzji tych wszystkich nieudaczników, którzy kompletnie się na futbolu nie znają, bo nie wiedzą jak skomplikowane jest utrzymanie drużyny w odpowiedniej lidze. Działacze wspierają trenerzy. Ci z kolei powtarzają dwa wyuczone zdania – do połowy sezonu twierdzą, że drużyna nie weszła jeszcze we właściwy rytm rozgrywkowy, po połowie, że drużyna jest już zmęczona i trudno oczekiwać dobrych wyników. Lepiej poczekać w tym składzie na następny sezon.

Ale już zaczyna się mecz i oto oni, najlepsi z najlepszych, kompetentni i zorientowani wchodzą w blasku jupiterów na stadion, a oniemiała publika może jedynie patrzeć i podziwiać.

JA BYM TO ZROBIŁ LEPIEJ

Gdy zawodnicy wychodzą na boisko, niezależnie czy to mecz reprezentacji kraju czy ligowy, publiczność zawsze ma pretensje do składu. Dlaczego wystawiono tego zawodnika a nie innego. Co ten trener wyrabia. W klasach niższych tego problemu nie ma, bo grają ci, którzy akurat przyszli na mecz. Potem już widzi się same zalety swoich idoli i wady zawodników mniej lubianych. W miarę upływu czasu reakcje kibiców są coraz bardziej gwałtowne.

Każdy prawdziwy mężczyzna, który gdzieś tam na podwórku w czasach szkolnych strzelił bramkę, uważa że przy odpowiednim treningu i gdyby jego talent został w porę dostrzeżony, grałby o wiele lepiej. Co raz słysząc okrzyki, że takiej sytuacji, on na pewno by nie zmarnował. Chodzi tylko o to, że nie został w porę dostrzeżony, czasami winni są rodzice, że nie grał gdzieś tam w wyższej lidze, a teraz leżąc przed telewizorem i popijając piwo musi się denerwować, bo te patałachy z trenerem na czele nie nie umieją, w każdym razie umieją wiele mniej od niego, a raczej umieliby, gdyby Ilu kibiców tyle koncepcji, tyle zmarnowanych talentów. Bo przecież wszystko jest dziecinnie proste, tylko piłkarze i trenerzy dziwnie nie chcą tego zrozumieć.

BOISKOWY LEKSYKON

Rzecz jasna zasób słów używanych podczas meczów piłkarskich jest ograniczony. Pomijając wyrażenia i zwroty uważane powszechnie za obraźliwe jest ich kilka. Generalnie to wszyscy na meczach piłkarskich potrafią rozróżnić kiedy dane przekleństwo jest obraźliwe, kiedy aprobujące lub nawet przyjazne. Podstawowy zwrot cenzuralny to: „Dawaj! Dawaj!” używany zazwyczaj przez kibiców i kolegów z drużyny, gdy zawodnik biegnie z piłką sam dokładnie nie wiedząc gdzie. Na boisku piłkarzom wystarcza: „Wyjazd” – bramkarz do obrońców, „plecy” – jest za tobą rywal, „czas” – nie ma za tobą rywala. Tyle wystarcza. To i tak lepiej niż w świecie polityki, gdzie wystarczy nauczyć się zwrotu: „Ja panu nie przerywa-

łem”, by brylować w wielu stacjach telewizyjnych i radiowych.

SAVOIR-VIVRE

Tak jak w innych dziedzinach życia, również na stadionie obowiązuje etykieta. Mecze obserwują ludzie kulturalni sypiący jak z rękawa pytaniami typu: „Jak pan to widzi przez pryzmat panie mecenasie?”.

Najczęściej jednak zaczyna się bardziej brutalnie, gdy kibice przeciwnych drużyn obrzucają się wyzwiskami. Zawsze znajdzie się wśród nich jeden, który zauważy, że ci kibicujący przeciwnikom to normalne chamy, bo przecież klną i obrażają. Po czym następuje poniższy dialog:

- Ja cię obraziłem?

- Proszę się zachowywać na naszym boisku kulturalnie!

- Ja jestem kulturalny. To wy nie umiecie się zachować!

- Nikt nas nie będzie pouczał na naszym boisku, jak mamy się zachowywać. Zresztą wszyscy słyszeli, że pan mnie obraził.

- Nikogo nie obraziłem, ty

- A ty

I następuje normalna wymiana zdań.

SAMOŻYCIE

Puentą świata futbolu niech będzie sytuacja po jednym z meczów. W spotkaniu tym sędzia był przychylny raczej naszej drużynie. Oczywiście wygraliśmy. Po ostatnim gwizdku, gdy kibice już się rozeszli, a zawodnicy przebierali w szatni, oczekiwałem na trenerów obu drużyn, by powiedzieli dla gazety kilka słów. Jeden z działaczy drużyny, która przegrała sądził, że skoro nadal stoję na boisku, to muszę być jakimś działaczem naszej drużyny, więc podszedł do mnie i wypowiedział mniej więcej te słowa:

- Oj panowie, bardzo nieładnie! Przecież wszyscy się znamy w tym naszym futbolowym świecie i wszyscy wiemy, że kluby mają kłopoty finansowe. Powinna nas łączyć jakaś solidarność. Przecież doskonale wiecie, że nam ani awans ani spadek nie grozi. Punktów nie potrzebujemy. A można było przyjechać, jakoś się dogadać. Na pewno byśmy się dogadali. To wy płacicie tym trzem baranom w ogóle do nas nie podchodząc. A przecież gdyby nasi chłopcy dostali chociaż po 50 zł, to też by się cieszyli. A jakie widowisko moglibyśmy stworzyć. Oj, nieładnie panowie! Nieładnie!

Wojśław Suchta



To tylko świat futbolu.

Fot. W. Suchta



THE USTROŃ TIMES

Młodzi ludzie nie czytują. Jest to fakt znany wszystkim szanującym się ośrodkom badania opinii publicznej. Moi znajomi czytują i tym samym wpadają w grupę zwaną mniejszością. Różne rzeczy czytują moi

znajomi, ale raczej nie mają w zwyczaju zrywać się z łóżka bladym świtem w czwartkowy poranek, aby w drodze po bułki i mleko koniecznie zostać szczęśliwym posiadaczem nowego numeru Gazety Ustrońskiej. I tutaj już zachodzi zmiana, ponieważ tym samym wpadają w grupę zwaną większością. Większość młodzieży, nie czytuje Gazety Ustrońskiej. Nie jest to prawda (o ile mi wiadomo), fakt udokumentowany badaniami, jest natomiast stwierdzony na podstawie opinii ustrońskiej opinii publicznej.

Dla moich znajomych Gazeta Ustrońska to „The Ustroń Times”, ale niestety nie sądzę, by był to w ich założeniu wyjątkowo pochlebny przydomek. Obiecali mi nawet kiedyś koszulki z wydrukowanymi napisami „The Ustroń Times”, ale się ich nie doczekałam.

Dlaczego młodzi ludzie nie czytują GU? Czy jest to niechęć wrodzona, przechodząca z pokolenia na pokolenie (choć w tym wypadku w grę wchodziłoby niewielu bardzo młodych ustrońiaków), czy jest to niechęć nabyta w skutek negatywnej propagandy? A jeśli tak, to komu zależy na unicestwieniu naszej lokalnej gazety przez snucie o niej nieprawdziwych plotek? Czy jest to kolejna spiskowa teoria dziejów naszego miasta?

Myślę, że wielu młodych ludzi jest po prostu źle poinformowanych. Na forum założonym przez mojego kolegę pod moim nickiem wyświetla się opis Naczelna Statystyk, bo bawię się w informowanie forumowiczów o sprawach miasta. To może wykorzystam okazję i pobawię się w niszczenie mitów, które przez te 15 lat narosły wokół GU?



W oczekiwaniu na „Ustrońską”? Niestety raczej nie...

Fot. W. Suchta

Jestem od gazety niewiele starsza. Kiedy zaczęłam odróżniać Wyborczą od Rzeczpospolitej, zaczęłam odróżniać też GU od Głosu Ziemi Cieszyńskiej. Na odróżnianiu w przypadku tych dwóch ostatnich się skończyło. A teraz znam ją od środka i chciałabym, by inni też mogli.

Cenzura (która istnieje tylko w wyobraźni ludzi żyjących wciąż w czasach „dawno, dawno temu”), to główny argument strony „przeciw”. Oskarżanie Rady Miasta o nadmierny wpływ na formę gazety, to już naprawdę przesada. Wątpię, aby nałogowo czytali oni GU przed oddaniem jej do drukarni i wpływali na jej zawartość. Domniemywam, że byłoby to dość nudne i czasochłonne zajęcie. Jeśli jednak kiedykolwiek zobaczę tłumy szturmujących redakcję radnych domagających się zmian w gazecie, to obiecuję, że jako młoda idealistka lojalnie złożę dymisję. Większość osób, z którymi rozmawiam, zżyma się na nie opisywanie afer w gazecie. Tylko jedna z zapytanych osób opisała nas tak:

- W prasie ogólnopolskiej na każdej stronie afery. Jest źle, gorzej, katastrofa. Gdybym jeszcze otwierała prasę lokalną i tam też byłoby źle, to już naprawdę, trzeba byłoby uwierzyć, że jest... źle. Nie może być wszędzie beznadziejnie, bo tak po prostu się nie zdarza.

Rozmowa o GU z mężczyznami zazwyczaj kończy się tak:

- A czytałeś coś kiedykolwiek mojego w tej gazecie?

- Nie, ja w niej czytam tylko sport – co drugi zapytany.

I kilka komentarzy do założonego na forum tematu „The Ustroń Times”:

Osobiście uważam że Times spełnia doskonale swoją funkcję w naszym różnorodnym, ustrońskim społeczeństwie. Mamy poczytne czasopismo, którego myślą przewodnią jest tępienie szarlatanerii, głupoty, batwochwalstwa i pseudonauki. Times propaguje ateizm, humanizm, naukę i zasady sceptycznego oraz racjonalnego myślenia. Tego nam było trzeba. Tak trzymać. Jesteście super. Jak podkreślał autor wypowiedź nie jest ironiczna. Cóż pozostaje za takie opinie tylko podziękować. I inna wypowiedź: *Gazeta powinna położyć momentami większy nacisk na sprawy młodzieżowe, bo zaczyna śmierdzieć kostnicą.* Konstruktywna krytyka, za którą wdzięczna jestem jeszcze bardziej. Wiele rzeczy młodzież zarzuca GU, ale wiele z tych rzeczy można zmienić.

Cóż, kurtuazyjnie rzecz ujmując, Gazeta Ustrońska to nie jest ulubiona lektura młodych ludzi. Spotkałam może ze trzy osoby, które lubią czytać GU, dla większości to informator Urzędu Miasta. To jest „The Ustroń Times”, w którym od lat nic się nie zmienia, który jest wciąż czarno – biały, za drogi, nudny, prowincjonalny, wypchany nieciekawymi tekstami. Chciałabym, żeby to się zmieniło.

Dla mnie GU to jest środowisko. Coś, czego warto bronić. Ta gazeta stała się naturalnym elementem mojego życia, czymś, czego mi będzie brakować. Jeszcze bardziej utwierdziła mnie w przekonaniu, że praca dziennikarza to coś, co chciałabym w życiu robić. Zdziwiające, jak szybko człowiek jest w stanie zmienić tryb życia. Nie potrzebowałam wcale dużo czasu, by zrozumieć, że kiedy wszyscy mają wolne, bo są święta, państwowe bądź kościelne, to wtedy w gazecie jest zazwyczaj mnóstwo pracy i trzeba do niej przyjść. Lubię tę atmosferę, kiedy jest nerwowo, trzeba spieszyć się z oddaniem tekstu. Przy składzie gazety pracujemy do późna. Czasami jest może trochę za bardzo nerwowo, jest za dużo spieć, sypią się iskry spod palców redaktora, z całą siłą walącego w klawiaturę. Ale element tej gazety to także i to, że przy składzie po 21 wszystkim siadają nerwy. Lubię w tej gazecie chyba dosłownie wszystko. Nawet mycie brudnych naczyń, choć to paradoks, jest miłe i dorobiło się własnej tradycji.

Chciałabym, żeby młodzież polubiła „The Ustroń Times” tak jak ja. Żeby im się chciało informować nas, co ciekawego dzieje się w ich środowisku, a o czym przecież nie zawsze wiemy. Żeby im się chciało pisać, co by chcieli zmienić. Żeby im się chciało. Żeby mnie się chciało bardziej.

Nie mam zamiaru mieszkać przez całe życie w Ustroniu. Chciałabym się wyprowadzić do dużego miasta, gdzie panuje ciągły ruch i gdzie nawet nie mam mowy o samotnych spacerach późnym wieczorem. Chciałabym w tym ruchu żyć i pracować, ale zapewne tylko dlatego, że cały czas miałabym świadomość możliwości powrotu do „The Ustroń Times”. Oczywiście pod warunkiem, że nadal mnie tu będą chcieli. **Agnieszka Próchniak**



Rysunek Damiana Kohuta.

USTROŃ ZA 300 LAT

W Szkole Podstawowej nr 1 uczniowie na lekcjach edukacji regionalnej zastanawiali się, jak Ustronie będzie wyglądał na swe 1000-lecie, czyli za 300 lat. Uczniowie klas piątych pisali wypracowania, powstały liczne rysunki. Później całość podlegała ocenie przez komisję, w skład której weszli wybrani uczniowie, dyrektor szkoły Bogumiła Czyż-Tomiczek i nauczyciel plastyki Dariusz Gierdal. Poniżej fragmenty wyróżnionych prac.

Przewodniki są za darmo rozdawane przed powstałą bramą kierującą do Ustronia. Domy stoją na wysokich cementowych kolumnach. Powstały także trasy rowerowe, korty i baseny lubiane przez turystów, a także kliniki i szpitale. Powiększono granice Ustronia i dołączono kilka pobliskich wsi. Założono współpracę z zagranicznymi miastami z Czech i Niemiec. Dlatego zainteresowano się Ustroniem i proponowano nawet zmienić nazwę na Ustronix. **Andrzej Podkański**

W Ustroniu za 300 lat wyobrażam sobie zamiast autobusów i pociągów powietrzne kolejki. Te kolejki byłyby przezroczyste i bardzo lekkie. Koła byłyby mocno nadmuchane, więc kolejki by się same unosiły, tylko miałyby małe magnesy, żeby nie odfrunęły za wysoko.

Wyobrażam sobie również inne sklepy. Zburzone byłyby stare, a wybudowali nowe. W zimie zbudowałiby skocznie i wyciągi narciarskie, a na lato baseny i parki wodne. Wyobrażam też sobie roboty chodzące po ulicach.

Karolina Korona

W 2005 roku przy odwiertach solanki na Zawodziu odkryli złoża diamentu. Dzięki temu Ustronie bardzo się wzbogacił i powstały ogromne wieżowce, lotnisko na obrzeżach miasta, ogromny park z rollercoasterem o długości dziesięciu kilo-

metrów, z grota prehistorycznych dinozaurów, kolejka linowa na Zawodzie, wypożyczalnia samolotów i helikopterów turystycznych do oglądania panoramy miasta, ogromne stawy na łódki zdalnie sterowane.

Przy odwiertach solanki znaleźli gejzery gorącej wody i powstało miasteczko wodne z ogromnymi jezdzialniami oraz luksusowe hotele z bazą zabiegową. W miejscu Manhatanu powstało centrum handlowe o nazwie Beverly Hills, które zajmowało 1000 ha, w których mieściły się firmowe sklepy znane na całą Europę. W miejscu byłej Kuźni powstało muzeum maszyn i skansen przedstawiający życie pracowników i mieszkańców Ustronia w XXI wieku. Rynek miasta został przebudowany. Na środku wybudowano kasyno, a wokół niego grające fontanny podświetlone nocą w rytm muzyki.

Na Czantorii wybudowano kosmodrom, z którego starują statki kosmiczne z wycieczkami na księżyc.

Łukasz Szewczyk

Ustronie na 1000-lecie będzie posiadał basen, który będzie się mieścił nad rzeką Wisłą. Każdy będzie tam uczęszczał minimum dwa razy w tygodniu. Budynek basenu będzie zawierał również i inne atrakcje, takie jak na przykład siłownia czy fitness klub. Będzie tu lotnisko, z którego co godzinę będą odlatywać samolo-

ty do różnych części świata. Najczęściej jednak będą samoloty latać do Australii i Afryki.

Góry będzie więcej aż o trzy. Będą się nazywały Widok, Karpat i Przesmyk. Na każdą będzie wyciąg krzesełkowy. Na górze będą wieże widokowe, z których zobaczymy Słowację oraz Góry Świętokrzyskie. Będziemy mieli kino, do którego wejdzie 1000 osób. Będzie to kino trójwymiarowe, tak że każdy będzie mógł dotknąć obrazu widocznego przed sobą.

Drogi nie będą dziurawe, tak że jeśli jakiś człowiek pójdzie w deszczowy dzień, nie zostanie ochlapany przez szybko jadące auto.

Nauczyciele w szkołach będą mili dla dzieci i nie będą na nie krzyczeć.

Dominika Grudzień

W mojej wyobraźni w mieście za 300 lat powstanie basen nad Wisłą, w którym będzie wiele atrakcji. Na Czantorii powstanie hotel czterogwiazdkowy, a obok hotelu park wodny i mini zoo. Wierzchołek Czantorii z wierzchołkiem Równicy łączyć będzie most, a pod mostem będzie możliwość huśtania się na linach.

W rzece Wiśle pływać będą złote rybki spełniające wszystkie życzenia turystów.. Pod Czantorią będzie przewiercony tunel, którym będziemy jeździć do Czech.

Agnieszka Duda

Chciałbym, żeby na 1000-lecie istnienia Ustronia, każdy zapytany potrafił bez zastanowienia powiedzieć gdzie leży Ustronie. Wyobrażam sobie, że moje miasto będzie bardzo znaną miejscowością leczniczo-wypoczynkową słynąca z wielu atrakcji turystycznych. Przede wszystkim będzie to miasto czyste ekologicznie. Przed wjazdem do Ustronia będą ogromne podziemne parkingi, każdy wjeżdżający do miasta będzie musiał zaparkować tu swój samochód, a do miasta będzie dojeżdżać małymi cichymi autkami zasilanymi energią słoneczną.

Wszystkie zabytki Ustronia zostaną zachowane i będą bardzo pielęgnowane, ale Manhatanu już nie będzie. Mieszkam teraz na tym osiedlu i uważam, że nie pasuje do naszego miasta. Mieszkańcy naszego osiedla zostaną przeniesieni do pięknych małych domków wkomponowanych w krajobraz naszych gór.

Ponieważ środowisko naturalne będzie czyste, w naszych lasach będzie dużo zwierzyny, którą będzie można spotkać na spacerze. Zimą na zboczach gór będą fantastycznie przygotowane trasy narciarskie, do których będzie dowóz z centrum miasta. Wszystkie hotele i sanatoria będą pełne ludzi, a miejsca trzeba będzie rezerwować dużo wcześniej, ponieważ Ustronie będzie jedną z najchętniej odwiedzanych miejscowości w kraju.

Bardzo chciałbym, żeby moja wizja Ustronia w przyszłości spełniła się chociaż trochę. Chciałbym w przyszłości, kiedy będę duży, zająć się realizacją moich marzeń o Ustroni, tak aby w roku 2305 kolejni mieszkańcy mojego miasta mogli tutaj wygodnie i szczęśliwie żyć.

Filip Karolonek



MUSZĄ GRAĆ

Sokół Zabrzeg - Kuźnia Ustroń 4:2 (2:0)

Niestety Kuźnia przegrała w Zabrzegu mecz o mistrzostwo ligi okręgowej rozegrany 26 maja. Bramki traci dość wcześnie, bo w 7 i 23 minucie. Druga część spotkania rozpoczyna się pomyslnie dla Kuźni, która zdobywa kontaktową bramkę po rajdzie i strzale z kąta **Przemysław Piekara**. Było to w 46 min, natomiast w 5 minut później Zabrzeg po zamieszaniu podbramkowym podwyższa na 3:1 i po 15 minutach na 4:1. Drugą bramkę dla Kuźni strzela **Jacek Juroszek** pięknym strzałem w okienko z linii pola karnego.

Kuźnia Ustroń - Wilamowiczanka 5:3 (2:2)

29 maja. Wilamowiczanka tylko w pierwszej połowie była równorzędnym zespołem, czasem nawet przeważającym. Pierwszy gol dla Wilamowic padł w 31 min. po rogu i strzale głową. Następnie między 40 a 42 minutą padają trzy bramki. Najpierw strzela P. Piekar, potem Wilamowice wychodzą na prowadzenie, by J. Juroszek strzelił w słupek, a gdy piłka wychodziła w pole bramkarz z Wilamowic wbił ją do własnej bramki. W drugiej połowie Kuźnia wyraźnie przeważa, a kolejne gole zdobywają **Damian Madzia** i P. Piekar. Jeszcze na 4:3 zmniejszają rozmiar porażki Wilamowice, a bramkę na 5:3 strzela **Michał Nawrat**.

Po meczu powiedzieli:

Trener Wilamowiczanki **Adam Śliwa**: - Najślabszy mecz jaki rozegraliśmy w tej rundzie. Myślałem, że zmęczenie wyjdzie z zawodników Kuźni, bo myśm w czwartek pauszowali a oni grali. Okazało się inaczej. Mecz z wieloma bramkami, taka we-sola piłka. Poziom raczej słaby.

Trener Kuźni **Grzegorz Wiselka**: - Zbyt dużo błędów, zbyt duży chaos w pierwszej połowie, zbyt anemicznie ten mecz wyglądał z naszej strony. Nasz największy problem to niewykorzystane sytuacje bramkowe. Stwarzamy mozołnie sytuacje i nie potrafimy strzelić, a przeciwnik dwa razy podchodzi pod naszą bramkę i zdobywa dwa gole. Tak na dzień dzisiejszy wygląda nasza gra i obawiam się, że nie stać nas na nic więcej. Ważne, że przegrywaliśmy, a w końcu udało się wygrać. To pocieszające, że drużyna potrafiła się pozbierać i przełamać w drugiej połowie. Niektórych zawodników jeszcze nie stać na granie całego sezonu. Potrzebują czasu, by powoli wchodzić w grę, a nasza sytuacja jest taka, że muszą grać. (ws)

1. Stal BB.	72	101-20
2. Żabnica	59	83-32
3. Czaniec	53	66-35
4. Podbeskidzie II	47	45-34
5. Koszarawa II	46	36-28
6. Bestwina	42	52-43
7. Kaczyce	41	38-42
8. Kuźnia	40	49-35
9. Porąbka	39	34-36
10. Wilamowice	38	55-53
11. Zabrzeg	36	45-52
12. Kobiernice	35	35-45
13. Czechowice	34	33-47
14. Rekord BB.	32	42-50
15. Chybie	28	51-65
16. Gilowice	16	22-73
17. Zebrzydowice	9	15-113



W ataku Kuźnia.

Fot. W. Suchta



Tym razem szybszy był bramkarz Błyskawicy.

Fot. W. Suchta



NA LUZIE

Orzeł Zabłocie - Nierodzim 1:5 (0:3)

Mecz o mistrzostwo klasy „A” rozegrano 26 maja. Już w pierwszej minucie meczu w Zabłociu bramkę po indywidualnej akcji zdobywa **Krzysztof Wawrzyszczek**. Po 6 minutach spotkania jest praktycznie po meczu, gdy drugą bramkę dla Nierodzimia strzela **Krzysztof Łoza**. Dobija Zabłocie w 11 min. K. Wawrzyszczek strzałem głową. W drugiej połowie Zabłocie zdobywa gola w 53 min. Po rozpoczęciu gry ze środka **Szymon Holeksa** podaje długą piłkę do **Marka Górnioka**, a ten strzela czwartego gola. Ostatnią bramkę zdobywa **Mirosław Ustaszewski** po indywidualnym rajdzie ze środka boiska.

Nierodzim - Błyskawica Kończone Wielkie 5:1 (2:0)

W niedzielę 29 maja Nierodzim podejmuje na własnym boisku piłkarzy z Kończone Wielkich. Festiwal strzelecki rozpoczyna w 12 min. S. Holeksa strzałem z rzutu wolnego. W 23 min. **Dariusz Halama** dokładnie podaje do **Rafała Dudeli**, a ten strzela bramkę. Jeszcze w 33 min. D. Halama strzela w słupek. Praktycznie drużyna z Kończone nie istnieje na boisku.

Drugą połowę Błyskawica rozpoczyna ambitnie i po zamieszaniu podbramkowym uzyskuje kontaktową bramkę. Nierodzim rozpoczyna grę od środka i S. Holeksa po pierwszym podaniu strzela z połowy boiska na bramkę Kończone wykorzystując to, że bramkarz stanął na linii 16 m. Mimo rozpaczliwej obrony piłka ląduje w siatce. Po tej bramce Kończone zmieniły bramkarza, ale niewiele to pomogło. Kolejną bramkę strzela D. Halama mijając obrońcę na środku boiska i wychodząc na pozycję sam na sam z bramkarzem, a wynik ustala **Arkadiusz Madusiak** ładnym strzałem z narożnika pola karnego.

Po meczu z Kończonecami trener Nierodzimia **Dariusz Halama** powiedział: - Mówiłem wcześniej, że gdy przyjdzie luz psychiczny zaczniemy wygrywać. Teraz gramy na luzie i wszystko wychodzi. Przypuszczam, że jeszcze parę punktów zdobędziemy. Trzy mecze w upale i trochę zdrowia się zostawiło ale jest dobrze. Zaczęliśmy strzelać bramki i to jest to. Potem czekamy na przeciwnika i strzelamy kolejne bramki. Jesienią traciliśmy bramki i musieliśmy odrabiać. Teraz trzeba zająć wyższe miejsce.

Trener Błyskawicy nie zdecydował się na wypowiedź. Słabsza gra jego drużyny i jego odmowa może być tłumaczona festynem w Kończonecach, który odbył się dzień wcześniej. (ws)

1. Kończone M.	45	43-19
2. Simoradz	43	59-16
3. Brenna	40	44-23
4. Strumień	38	44-41
5. Kończone W.	35	42-47
6. Puńców	34	58-45
7. Skoczów II	34	48-46
8. Nierodzim	33	50-41
9. Drogomyśl	30	32-37
10. Wisła	28	41-53
11. Górki W.	25	34-42
12. Zabłocie	24	37-53
13. Istebna	21	36-55
14. Ochaby	18	31-59

ustrońskie **galerie**, muzea,
placówki kultury, **fundacje**,
stowarzyszenia, **policja**, straż miejska
www.ustron.pl

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. J. Wantuły
Rynek 4, tel. 854-23-40,
Wypożyczalnia dla dorosłych

poniedziałek: 8.00 - 18.00; wtorek: 8.00 - 15.00; środa 12.00 - 18.00;
czwartek: — piątek: 8.00 - 18.00; sobota 8.00 - 12.00.
Czytelnia ogólna oraz wypożyczalnia dla dzieci i młodzieży
poniedziałek: 12.00 - 18.00; wtorek: 8.00 - 15.00; środa 12.00 - 18.00;
czwartek: — piątek: 8.00 - 18.00.

MUZEUM USTROŃSKIE im. J. Jarockiego
ul. Hutnicza 3, tel. 854-29-96.

Wystawy stałe:

— Hutnictwo i kuźnictwo Ustronia ze skansenem przemysłowym
— Wystawa etnograficzna ze zbiorów własnych Muzeum
— Galeria Sztuki Współczesnej B.K. Heczko
— Obraz Ludwika Konarzewskiego (juniora) „Wesele”

Wystawy czasowe:

Wystawa fotograficzna Stowarzyszenia Twórczego „Brzimy”.

Muzeum czynne: w poniedziałki 9 - 14
we wtorki 9 - 17, od środy do piątku 9 - 14,
w soboty, niedziele 9.30 - 13.

ODDZIAŁ MUZEUM „ZBIORY MARII SKALICKIEJ”

ul. 3 Maja 68, tel. 854-29-96.

Wystawy stałe:

Ekspozycja prac wybitnych polskich twórców P. Stellera, J. Wałacha, S. Jaworskiego, L. Konarzewskiego, M. Siary, Z. Juźwika i innych. Kolekcja medali: poczet królów i książąt polskich, dzieje oręza polskiego, medale z dziedziny kultury i sztuki. Starodruki, kolekcja 3,5 tys. exlibrisów, druki bibliofilskie i unikatowe. Cenny zbiór książek - cieszyńska (*możliwość korzystania ze zbiorów przez uczniów i studentów*)
Oddział czynny: środy, czwartki, piątki, soboty, niedziele 11-16

GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ „NA GOJACH”

B&K Heczkanie - ul. Błazczyka 19, tel. 854-11-00. Galeria czynna cały czas.

GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ „ZAWODZIE”

ul. Sanatoryjna 7, tel. 854-35-34 wew. 488.

Galeria czynna: od poniedziałku do piątku 9 - 16, w soboty 9 - 13.

BIURO PROMOCJI I WYSTAW ARTYSTYCZNYCH

Rynek 3A, tel. 854-54-58, e-mail bpiwa@polbox.com

Biuro i galeria czynne: od poniedziałku do niedzieli od 10.00 do 17.00.

CHRZEŚCIJAŃSKA FUNDACJA „ŻYCIE I MISJA”

ul. 3 Maja 14, tel. 854 45 22, fax 854 18 14

USTROŃSKIE STOWARZYSZENIE TRZEŹWOŚCI

Klub Abstynenta „RODZINA”. Ustron, ul. Rynek 4 (byłe liceum koło ZUS)

MITYNG AA - czwartek od 17.30 **MITYNG Al-Anon** - wtorek od 17.30

Klub Abstynenta - w pozostałe dni od 17.00

Telefon: 854-19-84, tel. kontaktowy: 0 601 516 854.

FUNDACJA św. ANTONIEGO, ul. Kościelna 21, tel. 854 17 72

Spotkania z instruktorem terapii uzależnień i współuzależnień

- wtorek	9.00 - 10.00
- czwartek	16.00 - 17.00
- środa	12.00 - 13.00
- pon. śr. pt.	10.00 - 14.00

Lekarz rodzinny

Punkt wydawania odzieży

MIEJSKI DOM KULTURY „PRAŻAKÓWKA”

ul. Daszyńskiego 28, tel. 854-29-06. e-mail: mdk@ustron.pl

Koła zainteresowań dla dzieci i młodzieży: komputerowe, szachowe, plastyczne, wokalo-instrumentalne, taniec nowoczesny, taniec towarzyski, rękodzieło artystyczne, fotograficzne, modelarskie, akrobatyka - zajęcia odbywają się po południu.

kurs języka angielskiego - wtorki godz. 17.00-18.00 - sala nr 8

gimnastyka lecznicza - poniedziałki i czwartki godz. 19.00 - 20.00,

- piątek godz. 8.30 - s. nr 7

WYSTAWA MOTOCYKLI ZABYTKOWYCH - RDZAWE DIAMENTY

ul. Strażacka (za Prażakówką)

Od wtorku do niedzieli - godz. 10.00 - 18.00

TOWARZYSTWO KSZTAŁCENIA ARTYSTYCZNEGO

- nauka gry na: fortepianie, keyboardzie, flecie, saksofonie, gitarze, klarnecie, skrzypcach, akordeonie. Kształcenie słuchu, teoria muzyki, zajęcia wokalne - zajęcia odbywają się po południu.

Stowarzyszenia i związki:

Zw. Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych

- poniedziałek 10.00-12.00 sala nr 17

Stow. Kombatantów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie

I i III wtorek miesiąca - 10.00-12.00 sala nr 2

Związek Inwalidów Wojennych RP i Związek Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych -

czwartek 10.00-12.00 s. nr 2

Polski Komitet Opieki Społecznej Zarząd w Ustroniu

- środa 10.00-12.00 sala nr 2

Światowy Związek Żołnierzy AK - piątek 10.00-12.00

Estrada Ludowa Czantoria i Mała Czantoria - wtorek 17.30-20.00

Zespół Wokalny „Ustron” - wtorek 18.00-20.00

Klub działający przy Ośrodku Pracy z Dziećmi i Młodzieżą „MOŻNA INACZEJ”

Ustron, ul. Wantuły 47 (sala świetlicowa).

- **poniedziałki** : Pomoc w nauce dla dzieci młodszych (kl. I-IV)

15.00 - 16.30

- **wtorki**:

14.00 - 17.00

15.00-16.30

- **piątki**:

14.00 - 17.00

zajęcia rozwijające (plastyczne, ruchowo-taneczne).

Pogotowie naukowe dla dzieci klas V-VI szkoły

podstawowej i młodzieży gimnazjalnej;

przygotowanie do testów gimnazjalnych, - **środy**:

Pomoc w nauce dla dzieci młodszych (kl. I-IV)

zajęcia rozwijające (plastyczne, ruchowo-taneczne).

przygotowanie do testów gimnazjalnych,

MIEJSKA INFORMACJA TURYSTYCZNA

Rynek 2, tel. 854-26-53,

- od poniedziałku do piątku 8.30 - 16.00

- sobota 8.30 - 13.00

ul. Sanatoryjna 7, 854-20-25

- od poniedziałku do piątku 8.45 - 16.00

- sobota 8.45 - 13.00

KOMISARIAT POLICJI USTRON

ul. 3 Maja 21, (tel. alarm. 997): tel. 854-24-13; 854-34-13.

STRAŻ MIEJSKA USTRON

ul. Rynek 4, tel. 854-34-83; kom. 604-55-83-21; z ERY: darmowy 986



Buki na Czantorii.

Fot. W. Suchta



Ktoś musi pracować ...

Fot. W. Suchta

OGŁOSZENIA DROBNE

Zatrudnię pracownika ochrony z licencją. Tel. 0-609-233-263.

Węgry - Hajdunanas, baseny termalne. BUPT „Cieszynianka”, Goleiszów tel./fax 852-74-48, 0-609-048-122

Do wynajęcia komfortowa połowa domu. Tel. 852-81-12.

Sprzedam cyrkularkę, wyciąg budowlany, wilka do mięsa. Tel. 852-81-12.

Poszukuję do stałej pracy, na czas nieokreślony konserwatora, dyspozycyjnego, złotą rączkę. Praca w Hermanicach. Tel. 0-602-679-191.

„U Marusia”, ul. Grażyńskiego 27, tel. 854-49-97. Bankiety, domowa kuchnia. Zapraszamy.

DYŻURY APTEK

2.06	- apteka Centrum,	ul. Daszyńskiego 8,	tel. 854-57-76.
3-5.06	- apteka Pod Najadą,	ul. 3 Maja 13,	tel. 854-24-59.
6-8.06	- apteka Na Zawodziu,	ul. Sanatoryjna 7,	tel. 854-46-58.
9-11.06	- apteka Elba,	ul. Cieszyńska 2,	tel. 854-21-02.



... by o zaszczytach mógł marzyć ktoś.

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

KULTURA

- | | | |
|------|-------------|--|
| 2.06 | godz. 17.00 | Jubileusz 15-lecia ustrońskiego samorządu i Gazety Ustrońskiej - Muzeum Ustrońskie |
| 4.06 | godz. 14.00 | Wernisaż wystawy prac plastycznych D. Gierdala i jego uczniów - Muzeum Ustrońskie |
| 4.06 | godz. 15.00 | Koncert „Dzieci - dzieciom, dzieci - rodzicom” - amfiteatr |
| 8.06 | godz. 17.00 | Klub Propozycji - spotkanie z A. Krzywniem na temat „Wspomnienia z Ameryki Południowej” - Oddział Muzeum Zbiory Marii Skalickiej |

SPORT

- | | | |
|-------|-------------|--|
| 5.06 | godz. 10.00 | 11. Marszobieg na Równicę - start Ustroń Zawodzie |
| 11.06 | godz. 17.00 | Mecz piłki nożnej Kuźnia Ustroń - Podbeskidzie II - Stadion KS Kuźnia Ustroń |
| 12.06 | godz. 17.00 | KS Nierodzim - KS Beskid Skoczów II - Stadion KS Nierodzim |

KINO „ZDRÓJ”, ul. Sanatoryjna 7 (baseny), tel/fax 854-16-40

- | | | |
|------|-------------|---|
| 2.06 | godz. 18.15 | W doborowym towarzystwie - obyczajowy (15 l.) USA |
| | godz. 20.00 | Pitbull - sensacyjny (15 l.) Polska |

USTROŃSKA dziesięć lat temu

22 maja, kilkanaście minut po godzinie 9, nad Goleiszową nadleciał papieski helikopter. Obniżył lot i dwukrotnie okrążył na niewielkiej wysokości Hermanicką Łękę, miejsce corocznych kolokwii dominikańskich dla młodzieży. Po latach pisaliśmy o tym wielokrotnie. Przelot Jana Pawła II nad Hermanicami był wielkim wydarzeniem dla tamtejszej parafii i zakonu dominikanów.

Heleną Mrowiec, dyr. Przedszkola nr 7 powiedziała nam, że dzieci są żywe, wesole i nie sprawiają większych kłopotów wychowawczych. Pracuję już dosyć długo i mogę stwierdzić, że na przesileniu kilkunastu lat dzieci się zmieniły. W tej chwili są nadpobudliwe. Na taką postawę duży wpływ mają środki audiowizualne wpływające na psychikę dziecka, a także brak czasu rodziców, spowodowany aktualną sytuacją ekonomiczną kraju. Na pytanie, czego nasza rozmówczyni życzyłaby swoim podopiecznym z okazji Dnia Dziecka, stwierdziła ona: Chciałabym, aby byli dalej tacy weseli, więcej się bawili, kochali, by mniej było złośliwości.

W związku z wizytą papieża w Skoczowie nasz region odwiedziło wiele osobistości świata polityki. Co prawda prezydent Lech Wałęsa nocował w hotelu „Stok” w Wiśle, jednak większość wybrała nocleg w Ustroniu. Marszałek Józef Zych przebywał w ośrodku wczasowym KWK Jankowice na poniw. Po papieskim wyjeździe w hotelu „Muflon” odbyło się spotkanie przedstawicieli Zarządów Regionów Solidarności z całego kraju, które prowadził przewodniczący związku Marian Krzaklewski. W hotelu „Alexado” noc spędził premier Józef Oleksy.

Hanka z Manhatanu napisała do dzieci, z okazji ich święta: *Tóż Wóm, roztomili chłopcy i dziewczki, pięknie winszujym wszystkiego co najlepsze, coby Wóm dycki słoneczko pięknie świeciło i cobyście mogli mieć dycki gymbulki roześmiate od radości. A że niedługo będzie koniec szkoły, tóż Wóm winszujymy, cobyście mieli na świadectwie same dobre noty i coby Wasi tatulkowie nie musieli ściągnać poska z galot, jak weznóm ty Wasze świadectwa do gorsci i bydóm sie na Wasze noty dziwać.* (ag)



Do zdjęcia na str. 1 obok Natalii Mirochy pozowały uczennice Gimnazjum nr 2. Piętnastolatkom dziękujemy za pomoc.

Fot. W. Suchta

PIĘTNASTOLATKA

Na pomysł odnalezienia rówieśniczki Gazety Ustrońskiej wpadliśmy przy okazji 10-lecia GU. Mógł nam się trafić rówieśnik i też byśmy się cieszyli. „Najlepiej jednak gdyby to była dziewczynka” - myśleliśmy. Wszak Gazeta to rodzaj żeński. I żeby się dobrze uczyła, miała też inne zainteresowania. „Również sportowe” - dodawał redaktor. Lepiej nie mogliśmy trafić.

Natalia Mirocha jako jedyna w Ustroniu urodziła się dokładnie w tym samym dniu, kiedy czytelnicy dostali do ręki pierwszy numer Ustrońskiej czyli 27 maja 1990 roku. Kiedy z nią rozmawialiśmy pięć lat temu, była uczennicą 3 klasy Szkoły Podstawowej Nr 6 w Nierodzimiu. Mówiła, że w szkole jest fajnie, z chłopcami można wytrzymać, najbardziej lubi w-f i matematykę. Wtedy też dowiedzieliśmy się, że jeździ na skibobach, gra na keyboardzie, chce zostać modelką.

W 2005 roku spotykamy piętnastolatka, która z miejsca zyskuje naszą sympatię. Jest teraz uczennicą 2 klasy Gimnazjum nr 4 Zespołu Szkół Nr 3 w Skoczowie przy ul. Mickiewicza.

Poprosiliśmy Natalię o krótką rozmowę, pytając na początek, czy czyta Gazetę Ustrońską? Odpowiedziała, że czasami, głównie przegląda. Rodzice kupują.

Dlaczego nie uczysz się w którymś z ustronskich gimnazjów?

Szukałam szkoły z klasą sportową. W Ustroniu Gimnazjum Nr 1 ma taką klasę, ale z naciskiem na piłkę nożną. W Skoczowie naczelną dyscypliną jest siatkówka. Poza tym trenuję skiboby w klubie w Brennej. Z Nierodzimia jest blisko do Skoczowa, a tata jeździ rano do pracy, więc po drodze odwozi mnie do szkoły.

Spełniłaś życzenie redaktora naczelnego, żeby nasza rówieśniczka uprawiała sport. Ty uprawiasz i możesz się pochwalić sukcesami.

Gram w siatkówkę, pływam, jeżdżę na nartach i przede wszystkim jeżdżę na skibobach. Jestem w kadrze narodowej, a ostatni sezon 2004/2005 mogę zaliczyć do udanych. Był to mój ostatni sezon w grupie juniorek młodszych. Miałam szczęście do miejsc drugich, ale zdarzały się i pierwsze. Na mistrzostwach Polski byłam dwa razy druga,

raz czwarta, raz trzecia. Na mistrzostwach świata zdobyłam dwa trzecie miejsca i dwa czwarte. W skibobach jeździ się super gigant, slalom gigant i slalom specjalny. Jest też klasyfikacja ze wszystkich stylów. Ja nie lubię specjalnego. Za dużo bramek, trzeba jeździć technicznie. Technika nie jest jeszcze moją najmocniejszą stroną. Ale to zmienię. Na razie stawiam na szybkość.

Czy sport nie przeszkadza ci w nauce?

Nigdy mi nie przeszkadzał. W tym roku też powinnam mieć świadectwo z czerwonym paskiem, choć nie jest to przesądzone. Staram się, żeby wyszło jak najlepiej, bo dziwnie bym się czuła, gdybym po raz pierwszy nie miała paska na świadectwie.

Myślisz już o tym, co będzie robiła w życiu?

Nie mam jeszcze sprecyzowanych planów. Jednak raczej wybiorę jakiś kierunek sportowy lub związany z naukami ścisłymi. Nie mam takich przedmiotów, których bym nie lubiła, ale wolę matematykę od polskiego.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: **Monika Niemiec**



**GAZETA
USTRONSKA**

Tygodnik Rady Miejskiej. Redaguje Zespół. Redaktor Naczelny: **Wojciech Suchta**. Rada Programowa: **Katarzyna Brandys, Tomasz Dyrda, Józef Waszek**. Adres redakcji: **43-450 Ustroń, Rynek 4** (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze. Tel. **854-34-67**. e-mail: **gazeta@ustron.pl**

Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Skład: **Gazeta Ustrońska**; Druk: **Drukarnia Offsetowa Jerzy Małysz - Górki Wielkie 842**, tel.: **853-92-22**. Indeks nr **359912**. Numer zamknięto **27.05.2005 r.** Termin zamknięcia kolejnego numeru: **6.06.2005 r.**



15
LAT

Mijające 15 lat Ustrońskiego Samorządu i zarazem Gazety Ustrońskiej jest także świętem MOKATE. To właśnie w Ustroniu w 1990 r. wzięła swój początek dzisiejsza Grupa Firm MOKATE.

Pierwsze Mokate Cappuccino, zupełna nowość w Polsce, urodziło się właśnie na „ustrońskiej dziedzinie”. Dzięki powodzeniu nowego cappuccino powstały warunki rozwoju skromnej na początku firmy. Już w 1995 r. u granic Ustronia wzniesiono pierwsze nowoczesne obiekty dzisiejszego kombinatu. Potem przyszła kolej na drugi wielki zakład w Żorach, powstawały też kolejne przedsiębiorstwa MOKATE na Węgrzech, Czechach i na Słowacji.

Przed kilku tygodniami do Grupy MOKATE dołączył jeden z największych czeskich producentów herbaty - Dukat.

Mimo wszystkich zmian, w jakie obfitowało minione piętnastolecie, wszyscy w MOKATE pamiętają, że prawdziwy początek miał miejsce właśnie tutaj - w Ustroniu.